Nr 244 — Czwartek 6 (19) listopada 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

6 (19) Leonarda.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhowie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow.-dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

O koncentracyi narodowej.

Od czasu do czasu, z tej czy z innej okazyi, słyszymy głosy idące wprost od społeczeństwa, czy od stronnictw politycznych polskich, nawołujące do koncentracyi narodowej. Głosy te spotykają się bądź z uznaniem, bądź z krytyką. Uznanie idzie najczęściej od tych, którzy uczuciem sprawę rozwiązują, od masy szarej, instynktem zdrowym do łączności prącej, od tych wreszcie, którzy rozumieją na jakim fundamencie łączność narodowa opierać się może i musi. Krytykują zaś „indywidualiści“, różnego typu *ésprits forts*, uznający tylko chodzenie luzem; stronnictwa, bojące się zagłuszenia i zmajoryzowania; i ci wszyscy, którzy „nie pozwalają“, ażeby wolność sądu i opinii na jakąkolwiek mogła natrafić zaporę. I oto, około terminu, rzuconego w chwili praktycznej potrzeby, rozpoczyna się walka słowna, wykazująca aż nadto dobitnie stan anormalny stosunków i pojęć, wśród których żyjemy. Hasło, najczęściej nietrafnie nazwane, powiększa jeszcze chaos: terminy z życia politycznego innych narodów, wolnych i samoistnych, zastosowuje się do naszych warunków bezkrytycznie i również bezkrytycznie powtarza się argumenty, jakimi wojują politycy w innych, szczęśliwszych krajach. Czy to będzie hasło solidarności, czy koncentracyi, czy polityki narodowej wogóle—zawsze miarę mamy zagraniczną do własnych wyjątkowych stosunków.

I nie chcemy się zastanowić nad tem, że te terminy mają dla nas zupełnie inne, daleko głębsze znaczenie; że one nie wyrażają tego, co w takiej Anglii lub Francyi mogłoby takiem samem oznaczone być mianem.

Jeśli tam kto nawołuje do koncentracyi lub solidarności, to w życiu politycznem rodzi się myśl pewnej kombinacyi stronnictw politycznych, które w taki sposób pewien konkretny, partyjny cel osiągnąć zamierzają: dzieje się to najczęściej po to, aby dany rząd obronić lub zwalić, ażeby skoordynowaną akcyą dojść do władzy, lub od władzy przeciwników stronniczych się uchronić.

Tam nikt nie nawołuje do polityki narodowej, do solidarności narodowej, do koncentracyi narodowej. Niema po temu potrzeby. U narodów wolnych, w państwach samoistnych i patryotycznych są pewne sprawy, które zawsze stoją ponad partyami, ponad walkami politycznemi na wewnątrz, które są tak we krwi i w uczuciu, że przypominanie ich uważane byłoby za niepotrzebną banalność, lub nawet za obelgę.

Byt, siła, rozrost i korzyść Anglii — to są dla anglika aksyomaty, o których mówić nie potrzeba, które nie wchodzą w programy poszczególnych stronnictw, bo są dewizą całego narodu. To też na tem polu solidarność czy koncentracya stronnictw rozumie się sama przez się.

U nas jest, niestety, inaczej. Całem nieszczęściem, klęską naszego życia jest brak takich ogólnie przyjętych aksyomatów. Kwestya, w czem leży dobro narodu, jest otwartą dla sporów poszczególnych stronnictw, grup i odłamów. Nic też dziwnego, że przy takim stanie dezorganizacyi myśli politycznej rwie się każda rozpoczęta robota koncentracyjna, że o solidarności toczą się zacięte spory, że stronnictwa w kwestyach tak ważnych, bo przekraczających programy partyjne, stają jako chwilowi sprzymierzeńcy, pełni nieufności i niewiary.

Nie chcemy zgłębiać tutaj przyczyn, które do tak fatalnego położenia społeczeństwo nasze przywiodły. Ale dopóki trwać one będą, dopóty będziemy chodzili koło siebie, jako nieufnością tchnące, obce obozy, które tylko w chwili nagłego niebezpieczeństwa i tylko na czas krótki na „koncentracyę“ zdobyć się potrafią. Że w takich warunkach o celowej, na dłuższą metę obliczonej, pracy wewnętrznej całego narodu marzyć trudno, nie potrzebujemy dodawać.

To też na tem tle zrozumiałym jest ten głos sumienia narodowego, z głębi serc polskich płynący, który się bezpartyjności domaga. O ile to nie jest żądanie apolityczności, które jest równe myślowemu obezwładnieniu, o ile to jest pragnieniem, aby ponad programami przejściowymi politycznych stronnictw stały sprawy najistotniejsze, o tyle słuszną jest i zbawienną nawet zasada takiej bezpartyjności.

Wtedy bowiem do „koncentracyi narodowej“ nie będzie zupełnie potrzeby nawoływać.

Życzyćby tylko należało, aby ta chwila jak najprędzej nastąpiła.

J. B.

Jeszcze jedno odkrycie o cesarzu Wilhelmie.

Holenderska gazeta «Vaderland» zamieszcza sensacyjną wiadomość, dotyczącą cesarza Wilhelma: W wilię wybuchu wojny burskiej wystosowała królowa Wilhelmina pod naciskiem ówczesnego ministra spraw wewnętrznych i opinii publicznej w Holandyi, zarzucającej rządowi, że czyni za mało dla burów — do cesarza Wilhelma list, w którym prosiła go o wstawienie się na korzyść burów. Życzenie jej pozostało niespełnionem. Sprzeciwiającą się konstytucyi wymianę listów, którą królowa holenderska w taki sposób rozpoczęła, podjął jednakże cesarz Wilhelm w dalszym ciągu podczas wojny rosyjsko-japońskiej, grożąc w osobistym liście do królowej Wilhelminy, że Niemcy zajmą natychmiast porty holenderskie, jeżeli Holandya nie zarządzi natychmiast środków obrony przeciw Anglii. Wskutek tego rozkazał ówczesny prezes ministrów, Kuyper, bez wiedzy stanów generalnych naprawić niektóre obwarowania portów.

Z polityki galicyjskiej.

Lwów, 16 listopada.

(Fronderzy a Stapiński. — Polski Związek ludowy. — Demokracya Narodowa).

Po wystąpieniu „Kuryera Lwowskiego“ przeciwko dyktatorowi stronnictwa ludowego, p. Stapińskiemu, spowodowanem przemową tegoż przeciwko permanencyi sejmowej komisyi dla sprawy reformy wyborczej, oraz po równoczesnem niejako powstaniu „Polskiego Związku Ludowego“ zdawało się, że w łonie partyi ludowcowej nastąpił rozłam, który spowoduje powstanie nowego stronnictwa, opartego na dawnym programie ludowców, a z którym obecne wystąpienia Stapińskiego zupełnie nie licują.

Tymczasem, jak się obecnie okazuje, „Polski Związek Ludowy“ ani menerzy frondy o stworzeniu odrębnego stronnictwa nie myślą, wręcz nawet zamiarów takich się publicznie wyrzekają. To, co zdawało się nieuniknionem, nie nastąpiło.

Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy w specyficznym składzie osobistym frondy i jej stosunku do ogółu członków stronnictwa ludowego.

Fronderami są przedewszystkiem żywioły inteligentne, mieszczanie lwowscy, przyznający się do stronnictwa ludowego. Żywioł miejski w stronnictwie o charakterze stanowo-włościańskiem prawie nic nie znaczy, nie liczy się więc z nim Stapiński, dyktator samowładny, mający za sobą chłopów. A tych ostatnich jest on jak na razie pewien, mając w ręku takie atuty jak: Bank parcelacyjny, „Wisłę“ i przedewszystkiem sobie przyjazny, przemożny jeszcze w naszych warunkach wpływ starostów. Trzeba znać psychologię chłopa tutejszego, by odczuć, jak silny wpływ wywiera na niego jeszcze protekcyjne zachowanie się p. starosty, tego samego, który niedawno dawał się chłopom-ludowcom silnie we znaki. W przynależności do stronnictwa ludowego widzą ci właśnie włościanie potęgę, z którą nawet takie czynniki, jak starości, się liczą. A mniemanie takie pozycyę Stapińskiego przedewszystkiem u dotychczasowych zwolenników jego polityki, nie zagłębiających się zbyt daleko w sprzeczności programowe, silnie umacnia.

Wie o tem dyktator, to też nie bardzo się liczy z „Kuryerem“ i frondą lwowską. „Polski Związek Ludowy“ nie jest też zaczątkiem stronnictwa, jest to raczej formacya o charakterze i celach lokalnych, przeznaczona do umocnienia wpływu szeregu zachwianych w swem mniemaniu jednostek na gruncie polityki miejskiej, sięgającej aspiracyami do bram magistratu. Mianowicie żywioły liberalno-radykalne, które na waśni Demokracyi Narodowej ze Strzelnicą nadzieje swe opierały, widzą się zagrożone poprawieniem stosunków między mieszczaństwem grupującem się około „Strzelnicy“ a Demokracyą Narodową. Łączność działania dwóch tych obozów z okazyi wyborów do parlamentu w pierwszym okręgu lwowskim, gdzie poparty przez Demokracyę Narodową kandydat mieszczański, d-r Roszkowski, wybranym został przeciwko socyaliście ruskiemu, Hankiewiczowi, spać nie daje p.p. Aszkenazym i innym z „klubu reformy gospodarki miejskiej“. Przewidując możliwość zupełnej przegranej, a nawet utraty trzeciej wiceprezydentury, którą obecnie posiadają (d-r Tob. Aszkenazy), szukają oparcia w mieście i do tego właśnie ma posłużyć „Polski Związek Ludowy“ ze swoim szerokim programem, oparty na zasadach stronnictwa ludowego i t. d. Fronderzy z „Kuryera Lwowskiego“ znaleźli się tu w roli narzędzia, które całej sprawie nadaje zabarwienie polityczne, ściśle „ideowej“ natury. Być może, że stało się to pomimo ich woli, a może i im jest dogodnie dawać nomenklaturę organizacyi, którą bądź co bądź można troche grozić Stapińskiemu.

Temu ostatniemu zagraża inny przeciwnik, nie urojony, ale potężniejący z dnia na dzień. Jest nim Demokracya Narodowa. Stronnictwo to, które w życiu parlamentarnem i sejmowem niema jeszcze równoważnika swej rzeczywistej w kraju siły, zaczyna dziś coraz wyraźniej wypierać Stapińskiego z jego placówek. Zająwszy przedewszystkiem kresy, całą Galicyę wschodnią, posuwa się jego organizacya Kół włościańskich coraz widoczniej na zachód, w siedziby ludowców, dotąd absolutnie dla p. Stapińskiego pewne. Zaznaczył to dobitnie ostatni zjazd Kółek rolniczych, na którym wszystkie wnioski ludowców upadły, a przechodziły stawiane przez Demokracyę Narodową, lub też te, które ona popierała. I tego niebezpieczeństwa może p Stapiński, zbyt ufny we wpływy starościńskie, nie jest świadom. Lecz zmiana w tym kierunku postępuje, chłopi ludowcy zawiedzeni w swoim wodzu nie na fronderów się oglądają, lecz na Demokracyę Narodową i w jej szeregi coraz liczniej przechodzą. To też we wzroście i rozwoju stronnictwa demokratyczno narodowego leży niebezpieczeństwo dla p. Stapińskiego. Nie uratuje go od niego ani protekcya konserwatystów krakowskich, ani nawet teka ministeryalna.

J. M.

Zaprzeczenie.

«Nowoje Wremia» umieściło przed paru dniami kilka całkiem niedorzecznych wiadomości o objawach «ruchu nowosłowiańskiego» w Petersburgu. Doniosło ono mianowicie, że w komitecie wzajemności słowiańskiej utworzyło się Kółko delegatów rosyjskich i polskich na konferencyę słowiańską w Pradze. Dalej czytamy oczywiste brednie, że polscy i rosyjscy posłowie do Rady Państwa i do Dumy Państwowej, w tej liczbie prezesi Dmowski i Montwiłł, zawiązali odrębną «frakcyę parlamentarną» i t. d. Poczem dowiadujemy się, że na przewodniczącego Kółka wybrano p. Krassowskiego, na sekretarzy zaś pp. Werguna, Komarowa i hr. Potockiego, że do członków Kółka tego należą wszyscy polacy z Warszawy, którzy byli na konferencyi w Pradze, wreszcie że Kółko postanowiło dla urzeczywistnienia zbliżenia słowiańskiego urządzić w Petersburgu kostyumowy bal słowiański z tańcami narodowymi.

Bałamutność artykułu rzucała się wprost w oczy, mimo to znalazły się pisma polskie, które zaczęły się rozpisywać o roli polaków w tym «projekcie». W niedzielnym numerze «Głosu Warszawskiego» znajdujemy protest, że za «niedorzeczny projekt», jeśli istotnie powstał, nie mogą być odpowiedzialni ani p. Dmowski, ani pp. Straszewicz, Balicki, Stecki, Konic i Łypacewicz, którzy o «Kółku» dowiadują się dopiero z prasy.

«Głos Warszawski» dodaje: «Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wśród rosyan, uczestników zjazdu praskiego, byli i tacy, którzy brali w nim udział *mala fide*, a godząc się pozornie na hasła «wolności, równości, braterstwa», pod którymi zwołany został zjazd praski, pozostali przy starych nałogach nienawiści i pragnieniu ucisku». Ludzie ci, zdaniem «Głosu», dążyli zawsze do skompromitowania niesympatycznego sobie ruchu i oni też tylko mogli być autorami projektów w rodzaju balu słowiańskiego.

Z dyplomatycznych tajemnic.

Paryski korespondent „Nowego Wremieni“, ręcząc za prawdę podawanych przez siebie wiadomości, przytacza opis wypadku, który dał potem materyał cesarzowi Wilhelmowi do sławnych rewelacyi, wydrukowanych w „Daily Telegraph“.

„Było to w Berlinie — pisze korespondent — na balu u ambasadora francuskiego, margrabiego de Noailles. Na balu był obecny cesarz niemiecki. Zdarzyło się tak, iż ambasador rosyjski znalazł się na uboczu z cesarzem, który niespodziewanie zwrócił się do ambasadora z zapytaniem:

— „Więc ostatecznie nie wtrącacie się do spraw transwaalskich? To wielka szkoda! Tracimy doskonałą okazyę do wskazania Anglii właściwego jej miejsca; taka okazya trafia się raz na sto lat“.

„I zapalając się coraz bardziej, monarcha tak Albionowi przewrotnemu wymyślał, że towarzysz jego tylko się zdumiewał. Wszakże określonej odpowiedzi nie mógł dać swemu wysokiemu interlokutorowi, ponieważ instrukcyi żadnych w tej sprawie nie posiadał. Po powrocie jednak do domu ambasador zakomunikował swemu rządowi szczegóły tej ważnej rozmowy. Rząd rosyjski porozumiał się w tej sprawie z rządem francuskim, a po kilku dniach zdarzyło się co następuje:

„Ambasador rosyjski uzyskał audyencyę u cesarza niemieckiego i wchodząc do gabinetu cesarskiego oznajmił:

— „Wasza cesarska mości, już postanowiono. Idziemy razem z wami“.

„Wiadomość ta zamiast ucieszyć Wilhelma II, wywołała na nim, ku wielkiemu zdziwieniu ambasadora, przykre wrażenie.

— „Widzi pan — powiedział cesarz po chwili milczenia — nie chciałbym wszczynać czegokolwiek przeciwko Anglii, dopóki żyje babka moja, Wiktorya... Ale, dajmy na to, — jestem gotów. Pod jednym tylko warunkiem: mocarstwa, które będą należały do tej sprawy, powinny zagwarantować wzajemnie nietykalność swoich posiadłości w Europie i to raz na zawsze“.

„Pojmując, do czyjego ogródka rzuca się ten kamyczek, ambasador rosyjski odpowiedział:

— „Ależ, wasza cesarska mości, Francya na to się nie zgodzi. Żądanie zaś takiego zobowiązania równałoby się zerwaniu naszego sojuszu z tem mocarstwem“...

„I cała sprawa nie przyszła do skutku.

„W krótkim czasie po tej rozmowie, francuski minister spraw zagranicznych, przyjmując ambasadora angielskiego, powiedział mu mimochodem, nie nadając pozornie słowom swoim wielkiego znaczenia:

— „O, gdybyśmy chcieli wszcząć cokolwiek przeciwko wam, wiemy zawczasu, ile nas będzie kosztowało współdziałanie mocarstwa, które uważacie za przyjazne sobie“...

„W naszych czasach — kończy korespondent „Nowego Wremieni“ — niema tajemnic. Wszystkiego dowiadują się wkrótce ci, komu potrzebne są te wiadomości. Dowiedziała się o tym wypadku prasa angielska. I oto dlaczego wkrótce potem bez widocznej przyczyny zmieniła ona swój stosunek do Niemiec. Ale wypadek ten miał jeszcze inny, ważniejszy rezultat: zapoczątkował on zbliżenie Francyi, a potem i Rosyi do Niemiec.

„Na długo przed ogłoszeniem rozmowy, wydrukowanej w „Daily Telegraph“ w Londynie znaną była ta wersya, którą opowiedziałem, a rząd i dwór angielski wiedzą, iż jest ona prawdziwą“.

(s.).

Z prasy polskiej.

—:—

„Głos Warsz.“ w ten sposób ocenia sytuacyę Wilhelma po dyskusyi nad wywiadem:

«Cesarz przegrał bardzo poważną bitwę. Ale czy ją wygrał kanclerz, który pozwolił, by napaści posłów i prasy, inspirowanej przez kanclerski urząd prasowy, omijały jego osobę i godziły wprost w monarchę, nie zabierając dla odparcia ich głosu? Należy więc sądzić, że pragnie wywrzeć na cesarza Wilhelma, opierając się na żądaniach opinii, nacisk w celu otrzymania jakichś gwarancyi konstytucyjnego zachowania się na przyszłość, zyskawszy jakoby w tych usiłowaniach poparcie ministeryum pruskiego i komisyi spraw zagranicznych Rady związkowej. Ale przez swe wymijające, nieokreślone postępowanie, wystrzegające się wszelkich zobowiązań na przyszłość, nie uzyskał kanclerz silnego uznania społeczeństwa i wobec cesarza nie może wykazać swej silnej pozycyi w opinii».

Niewiadomo, jakie stanowsko zająć zechce w przyszłości naród i parlament niemiecki.

«Ale, gdyby nawet w przyszłości parlament chciał walczyć z wolą cesarza, niema dość silnej broni do zmuszenia korony do ustępstw. Może tylko nie zatwierdzić budżetu, ani nie uchwalić reformy podatkowej, nakładającej pół miliona marek rocznie nowych ciężarów podatkowych. Cesarz natomiast może zatamować działalność opornego parlamentu. Zrodziłaby się sytuacya, której rozwiązania na gruncie konstytucyjnym znaleźć nie sposób. Społeczeństwo jednak niemieckie niewątpliwie cofnie się przed walką bezwzględną o pełnię praw, która przystoi narodowi pełnoletniemu, znajdując upust dla swego niezadowolenia przy *Biertischach* i w groźnej frazeologii pism opozycyjnych».

„Słowo“ omawia prądy i wpływy, walczące o hegemonię w społeczeństwie rosyjskiem. Z jednej strony olbrzymie płachty organu Suworina z Mienszykowem, z drugiej skromny, lecz uczciwy tygodnik ks. Trubeckoja.

«Który głos przeniknie głębiej w sumienie, uczucia i zmysł polityczny narodu rosyjskiego? Jakimkolwiek bowiem pesymizmem, zniechęceniem lub sarkazmem będziemy kurczyli i degradowali znaczenie Dumy Państwowej w obecnym jej składzie lub obecne stadyum ery konstytucyjnej, nie potrafimy kłamu zadać faktowi, że na widownię dziejów i losów Rosyi, a pośrednio i Słowiańszczyzny wszedł i zaważył czynnik, powołany do odegrania wielkiej i odpowiedzialnej roli: naród rosyjski.

«Jakież on zajmie stanowisko realne wobec tych oto ścierających się dziś ze sobą teoryi? Które odrzuci, a którym każe stać się czynnym?

«Nie chcemy być jeszcze ani złowieszczą Kassandrą, ani heroldemułudnych wieści. Wolno nam tylko oczy mieć do patrzenia i uszy do słuchania. I wolno nam przeto nie zamykać oczu na fakt, że siły tymczasem nie równomierne walczą o zapanowanie nad duchem Rosyi.

«Oto szczupły zeszycik w ciemno-niebieskiej okładce książęcego tygodnika... Gdybyż był choć w setnej mierze taką broszurą peryodyczną, rozchwytywaną i rozczytywaną, jak «Zukunft» Hardena! A p. Mieńszykow wypisuje proklamacye swoje na ogromnej płachcie gazety, oblatującej codnia Rosyę całą — jak istna płachta czerwona, rozjuszająca zwierzę w człowieku.

«Nierówne siły stanęły do walki o przyszłość, może bliską już, Rosyi. Moce nierównomierne, których niejako symbolem są dwa zestawione tu głosy, wstrząsają dziś społeczeństwem ogromnem, bezprogramowem jeszcze, szukającem dopiero dróg i dogmatów...

«Kiedyż i nad jakim szlakiem rozbłyśnie nieomylne *Labarum* Konstantyna i wywiedzie z manowców, wąwozów i bagnisk ich—i nas? I kiedyż, wobec znaku onego zawołamy nie z przeciwległych obozów, lecz w zgodnem uniesieniu: zwyciężymy!

«Kiedyż?...»,

Omawiając zatarg między parlamentem niemieckim a Wilhelmem II, „Nowa Gazeta“ przychodzi do przekonania, że

«ze swej strony parlament nie uważa akcyi, rozpoczętej przez «rozprawy cesarskie», za ukończoną. Zamierzają ponowić ją i dalej posuwać przy zbliżających się debatach nad budżetem i nad reformą podatkową, co rzeczywiście musiałoby mieć znaczenie poważne dla przyszłości parlamentaryzmu niemieckiego, gdyby się sprawdziło. Mówią także w Berlinie, że w pewnych kołach parlamentu utrzymuje się przekonanie, iż nie zbraknie sposobności do podjęcia na nowo myśli ogólnego adresu do cesarza, co również mogłoby prawdopodobnie pociągnąć za sobą dodatnie skutki.

«Są wogóle wskazówki, iż zapał do walki w narodzie niemieckim nie zmniejsza się. Walka się powtórzy i to z siłą coraz większą, aż dopóki nie uzyska dla narodu prawa do rzeczywistego udziału w decydowaniu o sprawach publicznych.

«Czasy rządów patryarchalnych minęły już, jak się zdaje, bezpowrotnie!»

Lwowski „Dziennik Polski“ zapatruje się na sytacyę bardzo pesymistycznie i w całym przebiegu akcyi parlamentarnej widzi objawy głębokiego zdemoralizowania.

«Wielka przemiana zaszła dzięki Prusom w duszy niemieckiej. To nie niemcy Szyllera, którzy po pogromie napoleońskim rozwinęli tak olbrzymi hart ducha; to nawet nie niemcy Bismarcka, którzy na ołtarzu karności i jedności złożyli swoją indywidualność i ubrali liberyę pruską. Ci dzisiejsi niemcy, to chyba Eulenburga ducha dzieci, wynędzniałe i jedynie do płaszczenia się zdolne pokolenie! Vehse w swej «Historyi Dworów» cytuje pismo gabinetowe z roku 1785, w którym Fryderyk, zwany Wielkim, napisał dosłownie: «Jestem już przemęczonym panowaniem nad niewolnikami».

«Cóż ma napisać Wilhelm II na widok tchórzostwa i upodlenia parlamentu swego w XX wieku? Gdyby Heine żył w tej chwili, zapewne nie napisałby nawet żartem słów, jakich użył w Tannhäuserze:

«Uns fehlt ein Nationalzuchthaus
«Und ein gemeinsame Peitsche».

«Prusy dzisiejsze są i Zuchthausem narodu niemieckiego i jego biczem!»

Z izb prawodawczych.

—:—

× Według słów prezesa komisyi budżetowej, posła Aleksiejenki, pogłoski o pożyczce są zupełnie nieuzasadnione. O wysokości pożyczki nie było jeszcze mowy, a zresztą przed załatwieniem zatargu bałkańskiego o żadnej pożyczce na rynku europejskim marzyć nie można.

× Posłowie Bobrinskij i Makłakow otrzymali od towarzystwa prawników serbskich list z pozdrowieniem. Między innemi w liście jest mowa o tem, że serbowie wierzą w pomoc i poparcie Rosyi, posłów zaś rosyjskich uważają za «pionerów prawa międzynarodowego i nowej ery prawdy międzynarodowej».

× Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło w Dumie projekt reformy centralnego komitetu statystycznego. Ma być na jego miejsce utworzony główny zarząd statystyczny.

× Trudowicy postanowili wnieść w czasie najbliższym projekt zniesienia kary śmierci. Do wspólnej pracy nad tym projekiem mają być zaproszeni socyalni demokraci.

Co się tyczy prawa z dn. 9 listopada grupa trudowików ma zamiar złożyć projekt przesłania tego prawa z powrotem do komisyi agrarnej dla poczynienia znacznych poprawek.

× Centrum Dumy zamierza wysunąć wkrótce interpelacye w sprawie Kaukazu. Zdaniem październikowców sytuacya na Kaukazie jest taką, iż należy na nią zwrócić uwagę Dumy. Październikowcy nie chcę wnosić specyalnej interpelacyi, zamierzają natomiast wykorzystać interpelacye prawicy, zastrzegając się, iż nie mają na sprawy kaukaskie tak skrajnych zapatrywań, jak prawica.

× Socyalni demokraci postanowili zaznaczyć w Dumie, iż sprawa Kolubakina jest traktowana zanadto stronnie, a większość dumska w imię interesu partyjnego ignoruje ideę nietykalności poselskiej.

× Niektóre koła Rady Państwa postanowiły wnieść sprawę pijaństwa w armii. Rozwinęło się ono szczególniej w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

× Komisya Dumy po rozpatrzeniu sprawy walki z adwokaturą pokątną uznała 16 głosami przeciw 4, że trudnienie się adwokaturą pokątną należy zaliczyć do procederów karanych przez prawo.

× Komisya sądowa Dumy uchwaliła wniosek rządowy w sprawie reorganizacyi wydziałów śledczych. Według wniosku oddziały takie mają powstać między innemi w Wilnie, Białymstoku, Grodnie, Mińsku litewskim, Dynaburgu, Żytomierzu, Kownie, Lublinie, Mohylowie, Piotrkowie, Kamieńcu Podolskim, Kaliszu, Kielcach Łomży, Płocku, Suwałkach, Siedlcach. Ogółem w 89 miastach. Reforma policyi śledczej pociągnie za sobą koszt w sumie 900 tys. rubli.

Nietykalność osobista w opracowaniu komisyi dumskiej.

—o—

Komisya Dumy do opracowania prawa o nietykalności osobistej zredagowała już odnośny projekt. Przytaczamy poniżej za „Słowem“ petersburskiem najważniejsze artykuły nowego prawa.

Artykuł pierwszy brzmi. Nikt nie może być karany inaczej, jak tylko w porządku, przepisanym przez prawo.

Art. 2. Nikt nie może być sądzony przez inny sąd, jak tylko ten, pod którego kompetencyę podpada czyn oskarżonego.

Art. 4. Bez żądania władz sądowych podejrzani o przestępstwo mogą być zaaresztowani przez policyę tylko w wypadkach następujących: 1) kiedy podejrzanego zastają na przestępstwie lub natychmiast po jego dokonaniu, 2) kiedy poszkodowani lub świadkowie przestępstwa wskażą bezpośrednio na osobę podejrzaną, 3) kiedy na podejrzanym lub w jego mieszkaniu znajdą się jawne ślady przestępstwa, 4) kiedy przedmioty, będące dowodami przestępstwa, należą do podejrzanego lub zostały przy nim znalezione, 5) kiedy próbował on zbiedz lub został zatrzymany w czasie, albo po ucieczce i 6) kiedy podejrzany nie posiada stałego miejsca pobytu lub zamieszkania.

Art. 8. Osoby, zaaresztowane bez piśmiennego upoważnienia władz sądowych, w ciągu 24 godzin po zaaresztowaniu lub po zatrzymaniu w policyi powinny być albo uwolnione, albo oddane sędziemu, lub sędziemu śledczemu, w zakresie kompetencyi których sprawa się znajduje, w razie zaś nieobecności tych osób—najbliższemu sędziemu śledczemu, cyrkułowemu, sędziemu pokoju lub jego pomocnikowi (na Kaukazie), sędziemu miejskiemu, albo powiatowemu członkowi sądu okręgowego, choćby nie podlegało ich kompetencyi przestępstwo rzekomo przez zatrzymanego popełnione.

Art. 12. Sąd albo prokurator, który przekona się, iż w obrębie jego cyrkułu lub okręgu jest ktokolwiek nieprawnie zaaresztowany bez postanowienia uprawomocnionych instytucyi lub osób, obowiązany jest bezwłocznie uwolnić nieprawnie zaaresztowaną osobę.

Art. 13. Nikt nie może być ograniczany w wyborze miejsca pobytu lub w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, z wyjątkiem wypadków prawnie przewidzianych.

Art. 14. Mieszkanie każdego jest nietykalne. Wejście do mieszkania bez zgody jego właściciela jest dozwolone tylko w razie wezwania z wewnątrz mieszkania, lub dla okazania pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, albo też dla spełnienia przez osobę urzędową obowiązków, włożonych nań przez prawo.

Art. 16. Oględziny i rewizye dozwolone są tylko w wypadkach prawem przewidzianych i na mocy postanowienia odpowiedniej władzy sądowej.

Uwaga. Porządek oględzin i rewizyi dokonywanych przez osoby urzędowe według art. 1035 i następnych kodeksu karnego jest określany przez ustanowione w tej kwestyi specyalne przepisy sądowe.

Art. 17. Policya może robić rewizye i oględziny bez postanowienia w tej mierze władz sądowych tylko w takich razach, jeśli zastała dokonywujący się lub przed chwilą dokonany czyn występny, oraz w razie, jeśliby do chwili przybycia na miejsce wypadku przedstawiciela władzy sądowej ślady przestępstwa mogły być zatarte.

Art. 17[1]. Bez rozkazu władzy sądowej rewizye i oględziny mogą być dokonywane w razach odpowiednimi przepisami prawnymi określonych z zachowaniem wymaganych w tej mierze przepisów przez urzędników rządowych i administracyjnych instytucyi przy spełnianiu obowiązków, przewidzianych w ustawach o bezpośrednich podatkach, o akcyzie, o podatkach celnych, górniczych, lekarskich, leśnych, o zabezpieczeniu żywności dla ludności, o cenzurze i prawie prasowem

Art. 18. Tajemnica korespondencyi telegraficznej i pocztowej, oraz telefonicznej nie może być naruszaną. Przepisy te przekroczyć można tylko dla ujawnienia występnych czynów, przyczem winny być zachowywane odpowiednie przepisy przewidziane w procedurze karnej.

Art. 20. W miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym lub wyjątkowym, (Zasadn. prawa państw. art. 15) artykuły 1—19 prawa niniejszego są stosowane o tyle, o ile nie sprzeciwiają się one przepisom stanu wyjątkowego lub wojennego.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Jeszcze jeden badacz maryawityzmu, p. Prokofjew, tak pisze w „Now. Wrem.“:

«Powodzenie maryawitów gniewa księży katolickich nie tyle ze względów religijnych, ile ze względu na fanatyczną nietolerancyę w stosunku do rosyan i na tajemne marzenia odbudowania Polski. Maryawici zaś, nie zajmując się polityką, bardzo dobrotliwie traktują prawosławnych».

«Ta właśnie obojętność na narodowość chrześcijan złości prawowiernych polaków i dla zaszkodzenia maryawitom puszczają oni pogłoski, że przywódcy maryawitów otrzymują subsydya od rządu rosyjskiego. Obmawiają ich nietylko księża katoliccy, ale i wykształceni dziennikarze».

Broni zaś „Nowoje Wremia“ przy łaskawem współdziałaniu „Ruskiego Znamieni“.

Na interpelacyę komisyi budżetowej w sprawie środków, które idą na wydawnictwo „Rossiji“, odpowiedziano, że „Rossija“ utrzymuje się z własnych środków. W tej sprawie ciekawe wyjaśnienie zamieszcza p. Krutickij w „Rieczi“. Na wiosnę udał się on do redakcyi pism petersburskich z jakimś drukarskim wynalazkiem.

«Poszedłem—mówi p. Krutickij—i do redakcyi «Rossiji», na Newski Nr 112, jak było wskazane w gazecie. Ale tam odpowiedziano mi, że pod tym adresem istnieje tylko kantor, a redakcya znajduje się na Fontance Nr 57, to znaczy w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych—tam gdzie się mieści i redakcya «Prawitielstwien. Wiestnika».

P. Krutickij udał się pod wskazanym adresem i w oczekiwaniu głównego redaktora, p. Syromiatnikowa, zwrócił się do sekretarza.

«Nie wiem, czy co z tego będzie—odpowiedział sekretarz—główny bowiem zarząd (widocznie rozumiał on tu główny zarząd prasowy) *daje nam* tak mało pieniędzy, że robić jakichś nowych doświadczeń, pociągających za sobą wydatki, zupełnie nie możemy».

Obecnie przeczytał p. Krutickij oznajmienie ministerstwa o tem, że „Rossija“ utrzymuje się z własnych środków.

«Umyślnie udałem się znowu na Fontankę i przekonałem się, że redakcya «Rossiji» po dawnemu znajduje się w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, korzystając z lokalu skarbowego, a S. Syromiatnikow dotychczas nazywa się głównym redaktorem.

«Cóż to za mistyfikacya?»

O projekcie prawa nietykalności osobistej, opracowanym przez komisyę Dumy (podajemy go na innem miejscu) tak mówi „Słowo“.

«Jeżeli komisya miała na celu wykazać, jak wygodnie można znosić podstawy nietykalności osobistej za pomocą odpowiednich zastrzeżeń prawodawczych, to zadanie swoje spełniła ona z powodzeniem. Projekt prawa pomimo to, iż jest opracowany jako «zmiana, dopełnienie i zniesienie istniejących praw», w rzeczywistości zachowuje, potwierdza i uświęca całą bezprawność obywatela rosyjskiego. W odnośnym rządowym projekcie dokonano przecież pewnych ustępstw dla ducha czasu. Artykuły, które oddają władzom sądowym obowiązek nadzoru nad aresztowaniem osób podejrzanych i dokonywaniem rewizyi, nie robią żadnych wyjątków dla agentów zarządów żandarmskich. W ten sposób działalność żandarmeryi, bodaj częściowo, sprowadza się do ram prawnych, a kto zna wyjątkowy charakter tej działalności, ten łatwo zrozumie, jak wielka ulga byłaby rezultatem ograniczenia jej bezgranicznych pełnomocnictw. Ale dumska komisya uważała za stosowne wyrzec się wspaniałomyślnego ustępstwa biurokracyi i przywrócić skrzywdzonej instytucyi jej przywileje.

«Niema bardziej krzyczącego pogwałcenia podstaw ustroju konstytucyjnego, jak zachowanie specyalnego dochodzenia sądowego w przestępstwach politycznych. Przecież w tej właśnie dziedzinie najdotkliwiej objawiają się słabe punkty sprawy nietykalności osobistej. Specyalna instytucya dla poufnej walki bez sądu z przeciwnikami politycznymi—przecież to właśnie jest specyficzne narzędzie absolutyzmu».

«Z tego punktu widzenia zachowanie w całej rozciągłości dyskrecyi żandarmskiej, wprowadzonej przez nowellę 1871 roku, jest faktyczną negacyą samej idei nietykalności osobistej».

(J.)

Zatarg bałkański.

—:—

Wrzenie w Bośnii.

Z Cetynii donoszą do „Matina“, że w Bośnii wzmaga się ruch przeciwko austryakom. Wzmocniono tam wobec tego żandarmeryę i otoczono strażami mieszkania przedstawicieli władzy.

Zamiary Austryi.

W kołach parlamentarnych krążą uporczywie pogłoski, że w dniach najbliższych Austro-Węgry przedstawią Serbii ultimatum. Albo Serbia zaprzestanie natychmiast dalszych zbrojeń, albo narazi się na niepewne losy wojny. Rząd monarchii zamierza poprzeć swoje ultimatum za pomocą niepozostawiających żadnych wątpliwości ruchów wojsk austryackich w pasie pogranicznym. W razie odmowy Serbii wojna byłaby nieunikniona, a dla Austro-Węgier korzystniej będzie rozpocząć ją niezwłocznie, gdy Serbia nie jest jeszcze do rozpoczęcia kampanii dostatecznie przygotowana.

Zbrojenia serbskie.

Zbrojenia Serbii trwają w dalszym ciągu. Niemal codziennie nadchodą zamówione we Francyi i Anglii pociski i działa mniejszego kalibru. Wśród ludności panuje niezłomne przekonanie, że na wiosnę r. p. wojna z Austryą stanie się nieunikniona.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Teofipol**, pow. krzemieniecki. W dziedzińcu miejscowego kościoła znajduje się gmach, w którym za czasów posiadania dóbr przez ks. Sapiehów mieściła się szkoła OO. Trynitarzy, po wypadkach 1831 roku zmieniona na rządową szkołę „szlachecką“. Po roku 1870-ym szkoła została zupełnie skasowaną i nowy właściciel miasteczka rosyanin p. Stachowskij odnajmuje dawny lokal szkoły osobom prywatnym, których zachowanie się w czasie różnych uroczystości kościelnych ubliża powadze Domu Bożego. Wszystkie próby zapobieżenia obrażaniu religijnych uczuć parafian w drodze sądowej spełzły na niczem. Pozostaje jedyna droga, aby położyć kres obecnej sytuacyi, t. j. nabycie gmachu. Po pertraktacyach, przeprowadzonych między proboszczem a p. Stachowskim, ostatni zgodził się ustąpić go za 4,500 rubli. Fundusz ten dałoby się uzyskać drogą wypuszczenia prywatnie pożyczki obligacyjnej z coroczną amortyzacyą obligacyi z dochodu z lokalów. Inicyatorowie wydali odezwę, w której nawołują parafian do podjęcia powyższej akcyi. Zapisy na obligacye przyjmuje ks. proboszcz parafii teofipolskiej, ks. Maryan Wołkowiński.

— **Ruch kooperacyjny.** Stowarzyszenia spożywcze zostały w ostatnich czasach założone we wsiach Matanówce, pow. hajsyńskiego, i Ryżawce, pow. winnickiego.

— W Pieszczance, pow. olgopolskiego, rozpoczęto starania o pozwolenie na zorganizowanie towarzystwa kredytowego.

— **We wsi Sunkach**, pow. czerkaskiego, istnieją w obecnej chwili dwie szkoły— cerkiewno-parafialna i dwuklasowa ministeryalna. Tę ostatnią otwarto bardzo niedawno dzięki ofiarności miejscowej obywatelki księżny Jaszwil, która dała na szkołę plac i budulec. Długi czas włościanie opierali się projektowi założenia szkoły, ale obecnie zobaczywszy, że stoi ona daleko wyżej od parafialnej, że potrzebne książki i przybory piśmienne dostają uczniowie darmo, każdy chce, aby jego dzieci uczęszczały do szkoły ziemskiej. Zachęca zaś ich jeszcze i to, że co niedzielę odbywają się tam odczyty z pięknącymi obrazami. Szkoła parafialna traci coraz bardziej swych zwolenników i liczy coraz mniej uczni.

(«Rada»).

— **Pożar młyna.** W Horbulowie w nocy na d. 1 listopada spalił się doszczętnie młyn parowy, należący do dzierżawcy wsi Horbulowa, p. Piotra Rohozińskiego. Przyczyna pożaru jest niewiadomą, że jednak zapaliło się wewnątrz młyna, jest przypuszczenie, że pożar wywołany został podpaleniem. Wszystko było ubezpieczone.

Dom. R.

— **Ze Złotopola** donoszą, że od d. 26 października ustaliła się wspaniała sanna i mrozy są tak silne, że dochodzą do 17° Ream. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak wczesnej i ostrej zimy, która zastała nieprzygotowanych nietylko biedaków, ale i ogrodników, którzy do połowy listopada zamierzali sprzedawać kapustę i inne warzywa. Teraz zaś skutkiem chłodów, sprzedają kapustę po 50 kop. za cały wóz i to kupują ją tylko na karm dla bydła. Zasiewom na polach śnieg i mrozy nie zaszkodziły zupełnie. Oziminy wszędzie wzeszły bardzo ładnie, ale ukazały się na nich żuczki, które wytępił mróz, śnieg zabezpieczył zasiewy od zmarznięcia.

(«Kij.»).

— **Obszar ogólny włościańskich sadów** w gub. podolskiej wynosi, według obliczeń pod. T-wa rolniczego, 24,250 dz. co stanowi 1% ogólnej przestrzeni gub. podolskiej. Najuboższym w ogrody owocowe jest pow. płoskirowski, gdzie obszar sadów włościańskich wynosi 750 dzies. Najbardziej zaś obfitują w nie powiaty: latyczowski—4,150 dz., nowouszycki — 3,000, bracławski—2,960 i winnicki—2,500 dzies. W pozostałych powiatach obszar ogrodów włościańskich waha się między 1,250—i 1,840 dziesięcinami.

(«Pod.»).

Mały fejleton.

Lucyana Rydla spotkała przygoda...
A właściwie — dwie przygody...

Jego „Zaczarowane koło“ przełożył na język rosyjski — pan Frenkiel, a krytykę, wystawionej w teatrze Sołowcowa sztuki, napisał — pan Jarcew...

Tłómaczenie — okropne...

Co zaś do oceny, to stworzył ją sędzia, który nie uznaje zasady, że *ton* krytyki musi być uzależniony od ogólnej „wartości literackiej“ krytykowanego autora, że krytyk rosyjski, piszący o poecie polskim, ma obowiązek wiedzieć, jakie ten pisarz zajmuje stanowisko w literaturze ojczystej, że gdyby nawet „Zaczarowane koło“ było utworem poronionym, to nie wolno jest pisać o poecie tej miary, co Rydel, w *taki sposób*, w jaki to pan Jarcew uczynić zechciał...

Zdaniem p. Jarcewa Rydel jest nikomu nieznaną figurą, rozreklamowaną przez — teatr Sołowcowa...

I zdaniem tegoż pana Jarcewa jest to pisarz z „duszą małą i ubogą“, który choruje na — grafomanię...

— — — — — —

Tak pisze „poważny“ i „przyzwoity“ krytyk „Myśli Kijowskiej“ bez najmniejszej szkody dla Lucyana Rydla i z jeszcze mniejszą szkodą... dla literatury rosyjskiej, która swoich sądów na „pracy“ p. Jarcewa opierać chyba nie zechce...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—

— **Z P. T. G.** W sezonie bieżącym rozpoczęta pod kierownictwem nowego nauczyciela, druha Radomskiego, gimnastyka ściąga do T-wa Gimnastycznego coraz liczniejsze zastępy ćwiczącej młodzieży i dzieci. Wszystkie godziny ćwiczeń są już zorganizowane na dobre, a liczebność zastępów stale się zwiększa. Ze swej strony Zarząd dokłada wszelkich starań, aby zapewnić ćwiczącym jak największą wygodę, jak najlepsze warunki hygieniczne. Ćwiczenia odbywają się pod stałym nadzorem Zarządu i łaskawie opiekujących się tą sprawą lekarzy. Coraz raźniej i sprawniej ćwiczą zastępy, to też wszystko każe mniemać, że sprawa gimnastyki wkroczyła w P. T. G. na trwałe tory i stanie się poważnym czynnikiem odrodzenia fizycznego naszej młodzieży.

— **Koncert Dąbrowskiego.** Dziś w koncercie Towarzystwa muzycznego w sali Klubu Kupieckiego bierze udział nasz wybitny pianista Maryan Dąbrowski i w obszernym programie wykona utwory: Chopina, Griega, Czajkowskiego etc.

— **Obiad doroczny.** W ubiegły wtorek w salach polskiego klubu „Ogniwo“ odbył się doroczny obiad członkowski, który zgromadził przy stole biesiadnym przeszło sto osób. Nastrój panował serdeczny, niezamącony żadnym dysonansem. Wśród obecnych spostrzegliśmy profesora lwowskiej wszechnicy d-ra Adama Szelągowskiego, który od dłuższego już czasu bawi w naszem mieście dla studyów w bibliotece uniwersyteckiej. Powszechny żal wzbudziła nieobecność znakomitego artysty sceny warszawskiej, p. Bolesława Leszczyńskiego, któremu chwilowe niedomaganie nie pozwoliło stawić się na serdeczne zaproszenie rady gospodarzy „Ogniwa“.

Po obiedzie rozpoczęły się tańce i trwały do g. 3-iej.

— **„Kontroler wagonów sypialnych“.** Dowiadujemy się, że w teatrze polskim trupa p. Kindlera rozpoczęła próby głośnej farsy, która przed paru laty nie schodziła z repertuaru teatralnego stolic europejskich. Pierwsze próby „Kontrolera wagonów sypialnych“ robią jak najlepsze wrażenie, zdaje się, że będzie to jeden z najudatniejszych debiutów trupy stałego teatru. Przedstawienie budzące w kołach, zbliżonych do stałego teatru, wielkie zainteresowanie, ma się odbyć, jak nam komunikują, 14-go b. m.

— **Bilety studenckie.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że na dzisiejsze przedstawienie w teatrze Kramskiego będą sprzedawane bilety studenckie.

— **Zatwierdzenie.** Minister handlu i przemysłu zawiadomił gubernatora, że radny miejski Berdyczowa d-r Peszyński zatwierdzony został w charakterze prezesa, p. p. Domański, Zełodowicz, Magazanik i Ratin jako członkowie rady opiekuńczej berdyczowskiej szkoły handlowej.

— **Narada u gubernatora.** Onegdaj wieczorem w mieszkaniu gubernatora odbyło się pod przewodnictwem hr. Ignatjewa posiedzenie w sprawie zaopatrywania miasta w wodę. Inżynier gubernialny W. Bezsmiertnyj złożył raport o stanie wodociągów w Kijowie. W obecnej chwili T-wo wodociągów rozporządza 1,700,000 wiader, od 1-go zaś grudnia będzie miało 2,000,000 wiader wody artezyjskiej.

Wszczęto dyskusyę nad kwestyą, czy pozostawić wodę artezyjską, czy wrócić do rzecznej. Przedstawiciel jednak T-wa wodociągów oświadczył, że z powodu ogromnych kosztów, poniesionych na studnie artezyjskie, T-wo przedstawi radzie miejskiej specyalny wniosek w tej sprawie, wobec tego więc postanowiono kwestyę wodociągową uznać za nierozstrzygniętą, dopóki rada miejska nie rozpatrzy wniosku T-wa wodociągów.

— **Zaginione pieniądze.** W tych dniach zaginął pakiet wysłany ze stacyi Popieluchy, a zawierający około 600 rb. Naczelnik stacyi Draczew otrzymawszy od zarządu kolei Poł.-Zach. wiadomość o zaginięciu pieniędzy, przybył natychmiast do Kijowa i prosił o pokazanie mu skrzynki, w której przesyłał pieniądze. Okazało się, że skrzynka urządzona jest w ten sposób, że jeśli pakiet nie jest głęboko wsunięty, to deska metalowa pokrywa go przy otwieraniu i pakiet mógł być zauważony dopiero przy starannem przeszukiwaniu. Pieniądze okazały się w całości.

— **Konfiskata.** Na rozkaz kijowskiego czasowego komitetu prasowego w drukarni Barana przy ul. Aleksandrowskiej policya skonfiskowała nieskończoną jeszcze broszurę, wydaną przez związek pracowników instytucyi przemysłowo-handlowych w Kijowie p. t. „Memoryał o sytuacyi i potrzebach pracowników kijowskich instytucyi handlowo-przemysłowych“.

— **Egzamina państwowe.** Prezes prawnej komisyi egzaminacyjnej ogłosił, że egzamina państwowe w rzeczonej komisyi rozpoczną się w dniu 22 listopada i będą trwały do 22 grudnia r. b. Prośby wraz z potrzebnymi dokumentami przyjmowane będą do d. 17 listopada codziennie od g. 2 do 3-ej w kancelaryi dziekana wydziału prawnego.

— **Masażystki.** Inspektor lekarski p. Ornacki zobowiązał masażystki kijowskie do przedstawienia w terminie dwutygodniowym świadectwa z ukończenia rosyjskiej szkoły masażu. W razie nie przedstawienia takich świadectw nie wolno im będzie zajmować się praktyką, ani dawać ogłoszeń w gazetach.

— **Nowa stacya.** Od dn. 1 listopada na rozjeździe Stecówka (pomiędzy Zwinogródką a Szpołą) wszystkie pociągi osobowe zatrzymują się na jedną minutę.

— **Naruszenie statutu.** Na najbliższem posiedzeniu komisyi o stowarzyszeniach rozpatrywaną będzie sprawa bezprawnych czynności związku pracowników instytucyi handlowo-przemysłowych w Kijowie, które wyraziły się w wydaniu skonfiskowanego „Memoryału“, T-wo będzie pociągnięte do odpowiedzialności.

— **Posiedzenie rady miejskiej** d. 4 listopada nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu radnych. Wobec tego zebrani po podpisaniu protokółu opuścili salę.

— **Kategoryczna odmowa.** Rada dyecezyi prawosławnej kijowskiej, do której za pośrednictwem powiatowej rady zwrócił się zarząd ziemski pow. kaniowskiego z prośbą o oddanie ziemstwu szkół cerkiewnych we wsiach Trościaniec i Kowale wraz z inwentarzem, odpowiedziała, że uważa za niemożliwe oddawanie szkół cerkiewnych nietylko darmo, ale i za pieniądze.

— **O zmianę uniformu.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta zmienić uniform straży ogniowej, ponieważ z chwilą przejścia jej na własność miasta straciła ona prawo do noszenia mundurów rządowych.

— KARA. P. Masiutina, właścicielka domu przy ul. Szczekawickiej, skazana została na 100 rubli grzywny lub na miesiąc aresztu za antysanitarny stan sadyby.

— POŻARY. We wtorek wieczorem wybuchł pożar w sklepie tytoniu przy zaułku Kreszczatickim Nr 5. Pożar został stłumiony przez starokijowski oddział straży.

— W domu Nr 28 przy ul. Wołoskiej spaliły się ściany i schody tylnego wejścia.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy dokonano kilku rewizyi, z których dwie zakończyły się aresztowaniami. Zaaresztowano słuchaczkę wyższych kursów żeńskich N. Dworiańską, u której znaleziono dużo druków partyi esdeckiej. Zaaresztowano prócz tego Piotra Pietrenkę, rytownika z drukarni Czokołowa, u którego znaleziono list do A. Rozenberga z żądaniem 100 rb. i groźbą śmierci w razie odmowy. W tym samym domu przy ul. Wozdwiżeńskiej dokonano bezowocnych rewizyi u drukarza A. Łarczenko-Łańki, p. Nikołajonki, krawcowej P. Dudarewej. Oprócz tego dokonano kilku bezowocnych rewizyi przy zaułku Kijanowskim, przy Prorezuej Nr 30 u dentysty Markowa i t. d.

— KRADZIEŻE. Przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr 1 skradziono rzeczy za 500 rb., należących do P. Pinczuka.

— Z mieszkania E. Sidorowej i M. Czepurkowskiego przy ul. Nab.-Łybedzkiej Nr 7 skradziono rzeczy na rb. 150.

— Z mieszkania B. Grekowa przy ul. Szczekawickiej Nr 33 skradziono rzeczy za 226 rb.

— P. Maryi Strzelnickiej, przy ul. Karawajowskiej Nr 8, skradziono 70 rb. w gotówce.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA OSTROWSKICH. Dnia 1 listopada, w drugim dniu procesu nad mordercami Ostrowskich, kiedy przyprowadzono z sądu Bajdę, Rieszetiłło i Janowskiego do więzienia łukjanowskiego, przeprowadzono nader szczegółową rewizyę. U Rieszetiłły znaleziono brzytwę. Na zapytanie na co mu brzytwa potrzebna, Rieszetiłło odpowiedział: «Wy to sami dobrze wiecie».

— Skazany na katorgę Szejnicz jest obecnie więziony przy cyrkule starokijowskim w jednej celi razem z przywiezionym z Warszawy Celenderem.

— POŻAR. Przed półtora tygodniem w sklepie obuwia Głowackiego, przy placu Dumskim, wszczął się pożar, który zawczasu był dostrzeżony i ugaszony. Onegdaj koło godz. 10-ej wieczorem zauważono znowu dym buchający z zamkniętego już sklepu. Starokijowska straż ogniowa dostała się przez wyłamane drzwi do sklepu, pożar ugasiła i znalazła tam butelkę z naftą i drzewo oblane naftą. Sklep został opieczętowany i sprawa oddana władzom śledczym. Towary znajdujące się w sklepie były zaasekurowane na sumę 5,000 rb.

— POCIĄGNIĘCIE DO ODPOWIEDZIALNOŚCI. Obrońca z procesu o zabójstwo Ostrowskich, Gołomb, został pociągnięty przez komisarza cyrkułu starokijowskiego, Białockiego, do odpowiedzialności sądowej, pod zarzutem oszczerstwa, zawartego w mowie obrończej, kiedy to Gołomb oświadczył, że policya przy śledztwie w tej sprawie miała przedewszystkiem na celu jak najszybsze zdemaskowanie zabójców, aby otrzymać przyobiecaną za to nagrodę pieniężną.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo dyrektora cukrowni i uriadnika.

Onegdaj i wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał dwie połączone sprawy siedmiu robotników cukrowni nowozybkowskiej, oskarżonych o zabójstwo dyrektora tejże cukrowni, oraz uradnika. Dyrektor Załkind, zamordowany został o godzinie 10-ej wieczorem dnia 1 listopada 1907 roku na terytoryum cukrowni nowozybkowskiej.

Dnia 21 listopada tegoż roku w samo południe nieznani sprawcy trzema strzałami z rewolweru położyli trupem na miejscu mającego dozór nad cukrownią uriadnika Nosacza. Miejscowa policya poszukiwała winnych obu zabójstw pomiędzy robotnikami cukrowni, gdyż było wiadomem, że są oni niezadowoleni z Nosacza, który nie pozwalał kraść cukru i często z tego powodu spisywał protokóły. Rezultatem dochodzeń było aresztowanie: E. Krawczenki, M. Borca, F. Charsicka, Romanienki, oraz trzech innych robotników cukrowni.

Boriec i Romanienko zmarli na tyfus w więzieniu. Pozostałych pięciu po dwudniowych rozprawach i pięciogodzinnej naradzie sąd uwolnił od odpowiedzialności dla braku jakichkolwiek dowodów winy.

Sprawa o morderstwo rodziny Dowgali.

Dzisiaj kijowski sąd wojenno-okręgowy przystępuje do rozpatrzenia głośnej sprawy: Szewczenki, Chorewicza, Kaszczenki i Bażanowa, oskarżonych o zamordowanie członków rodziny Trofima Dowgali, oraz Indykowej, oskarżonej o podmówienie do zbrodni i Kiszkinowej o niedoniesienie władzy o przygotowywanem przestępstwie.

„Sprawa brylantowa“.

Dzisiaj w kijowskim sądzie okręgowym rozpoczyna się słynna sprawa t. zw. «brylantowa». Na ławie oskarżonych zasiądą: Czepnyj, Jute i inni w liczbie 14 pod zarzutem wyłudzania drogą oszustwa od przedstawiciela firmy Tabcogi klejnotów na sumę około 180,000 rb. W sprawie występuje 11 tutejszych adwokatów. Świadków wezwano około 70.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Wystawienie „Werthera“ i „Aidy“ (poniedziałek i wtorek) zasługuje na uwagę ze względu na dwie artystki, którym w operach tych powierzono role główne. Mówię o p. Guszczinej — Szarlocie i p. Iwanickiej — Aidzie.

P. Guszczina posiada poważną zaletę, polegającą na równej, miękkiej, dość głębokiej barwie *całej* skali jej głosu, zaletę, która, i na ogół biorąc, jest zjawiskiem rzadkiem i pożądanem, a już to na naszej scenie, gdzie krzykliwy górny rejestr naszych sopranów zdobył sobie niejako prawo obywatelstwa, daje p. G. stanowczą pod tym względem przewagę nad większością swych współzawodniczek. Jest to głos ładny i naturalnie jednolity. Ale p. G. ma wadę, i to wielką wadę: poprawia Masseneta! A to w ten sposób, że jeśli Massenet miał na myśli, dajmy na to, *do* i to tylko *do*, — p. G. nie omieszka uzupełnić to *do* awangardą, złożoną z jakichś dźwięków pośrednich między *si* a teoretycznie istniejącem *si diezem*. Takie „podjeżdżanie“ do określonej nuty jest wielce niemiłem. Brak również p. G. aktorskiej werwy. Ckliwie sentymentalna wobec Werthera, Szarlotta posiada wszakże swój własny, duchowy świat, w którym niemiecka cnotliwość nie zdołała ostatecznie zmrozić wulkanu uczuć. A to należało podkreślić!

P. Orzeszkiewicz — Werther i pan Boczarow — Albert byli na wysokości zadania.

Występ p. Iwanickiej był pierwszym nietylko na scenie kijowskiej, ale podobno pierwszym w jej życiu. Jeśli tak, dobrą, rokującą nie byle jaką przyszłość artystce, była ta premiera! Głos mocny, świeży, obszerny, ujęty w karby dobrej szkoły, muzykalne cieniowania, ładne *mezza voce*, poczucie rytmu (którego jednak nie należy ujawniać w ruchach rąk), czysta intonacya — oto suma jej zalet, przyćmionych jeszcze cokolwiek dzięki tremie i brakowi doświadczenia. Widocznem było, że całą uwagę artystka zwraca tymczasem na technicznie dokładne oddanie swej partyi, co powoduje, że niektóre zdania muzyczne tracą cały swój wyraz, a gra p. Iw. nie wychodzi po za obręb uczniowskiej sumienności. Jeśli zwracamy uwagę na braki, to dlatego, że warto popracować nad ich usunięciem.

P. Łazarew w Radamesie jest lepszym, niż w innych rolach, a i głos dopisał mu tym razem lepiej. Ramfis— p. Bossego i Amonazro—p. Boczarowa— to kreacye doskonałe. Po co jednak p. Boczarow robi fermaty w trio z Aidą i Radamesem w scenie nad Nilem? Nie wątpię, że starczy mu siły i oddechu i nie na takie fermaty, ale czy zgadza się to z estetyką? I p. Czalejewa (Amneris) popisała się swym górnym rejestrem, który (z krzywdą zresztą dla medium) dźwięczy u niej soczyście i okrągło.

W. T. D.

Występ pożegnalny p. M. Łaskiej.

Clou pożegnalnego przedstawienia p. Michaliny Łaskiej, jakie odbędzie się dzisiaj w teatrze Kramskiego w oto-

czeniu „Miłośników“, leży w burlesce W. Rapackiego (syna) p. t. „W Gabinecie Dyrektora.“

Łobuz w spódnicy, jak zwie Warszawa swą ulubienicę, ma tu obszerne pole do wykazania iście łobuzowskiego humoru, parodyjąc artystkę tragiczną, deklamując pseudo nastrojowe wiersze, parodyjąc bohaterski sopran i t. d., aż do Izadory Dunkan włącznie.

CYRK HIPPO PALACE.

XX dzień zapasów.

Jankowski niedbale walczy przez 12' 35" z Haburem, wreszcie przygniata go, przerzuciwszy na dywan za pomocą *Bras roulé*.

Clement le Terrassier, pomimo energicznej i zwinnej obrony Sarakiki, łapie go na tylny pas a, rzuciwszy na dywan, łamie most po upływie 19' 6".

Szwarcer po 12' 35" przygniata Wilsona.

Ludwik napotyka w Biesowie przeciwnika poważnego, walczącego skutecznie chwytami za przegub ręki. Pomimo to czuć przewagę L. zarówno pod względem siły jak i techniki. Po 15' zażartego zmagania się, przeważnie w postawie, kiedy zapaśnicy rzucają się na siebie, popychając się wzajemnie, L. naraz nachyla się, upada na niego B., przewraca się na plecy i w tej chwili przygniata go L., Biesow żąda rewanżu.

KRONIKA POLSKA.

— **Zakaz odczytów.** W Poznaniu policya zabroniła dwóch odczytów w języku polskim z zakresu hygieny i literatury, powołując się na ustawę, zabraniającą używania języków obcych na zebraniach publicznych.

— **Wandalizm.** Pisma galicyjskie donoszą, że zarząd dóbr Jakóba hr. Potockiego zamierza przerobić piękny zamek w Brzeżanach, dawną siedzibę Sieniawskich, na fabrykę. W części zamku mieści się już browar. Hr. Jakób Potocki jest jedynym z najbogatszych ludzi w Polsce; pomimo to nie stać go na wystawienie nowego budynku fabrycznego i woli zburzyć pamiątkę historyczną.

— **„Ostmarkenzulage“.** W «Dzien. Bydgoskim» czytamy: Do pewnej restauracyi w Bydgoszczy przyszło dwóch polaków i rozmawiali głośno po polsku. Oburzył się na to jakiś niemiec, oświadczając głośno, że jako królewski urzędnik nie ścierpi, ażeby po polsku rozmawiano. W tej chwili jeden z owych polaków, bardzo silny, wstał, a zawoławszy: «Zapewne chcesz pan «ostmarkenzulagę», wymierzył silny policzek urzędnikowi, który nie rzekłszy już ani słowa, opuścił lokal.

— **Odczyt Władysława Jabłonowskiego.** Wobec przepełnionej sali muzealnej wygłosił onegdaj w Warszawie p. Władysław Jabłonowski niezwykle interesujący i głęboko pomyślany odczyt p. t. «Dziejowe znaczenie Włoch». Nicią przewodnią odczytu było stwierdzenie, iż w dziejach rozwoju ludzkości Włochy zaznaczyły się przedewszystkiem jako pierwsze i najwybitniejsze, mroki średniowiecza zrywające, ognisko dążeń, zmierzających do harmonii pomiędzy prawami i wymaganiami życia doczesnego, a trapiącemi duszę ludzką zagadnieniami życia wiecznego. Na tem tle rozwinął p. Jabłonowski znaczenie i charakter kultury włoskiej, oraz jej wpływ na kulturę innych narodów, w szczególności zaś na kulturę narodu polskiego.

— **Zdobycze niemieckie.** Komisya kolonizacyjna nabyła w ostatnich dniach znowu trzy majątki, a mianowicie 456 morgowy majątek miejski w Lesznie, Gólkę, w powiecie wągrowieckim, obszaru 326 mórg i wielką majętność Kłódkę, 1,042 morgi, w pow. grudziądzkim, razem 1,824 mórg.

OFIARY

—!—!—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Dla biednej rodziny: Grosse rb. 1.

Dla biednych: Rudnicka rb. 1.

Dla osoby inteligentnej chorej: Bielski rb. 1.

Dla inteligentnej Damy (ulica Iwanowska Nr 67 m. 7) K. R. rb. 10.

Dla biednych (zamiast kwiatów na grób matki) R. I. rb. 3.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Echa wynurzeń cesarskich. Według informacyi, otrzymanych przez redakcyę „Timesa“, gdy podczas wojny Anglii z Transwaalem i Oranią okazało się, że mapy angielskie tych krain są niewystarczające, cesarz Wilhelm dał do rozporządzenia angielskim władzom wojskowym mapy niemieckiego sztabu generalnego, co wielce przyczyniło się do pomyślnego dla anglików wyniku wojny.

Podróż króla Edwarda VII. Jak donosi „Journal“, król Edward VII, odbywając w styczniu r. p. przejażdżkę po morzu Śródziemnem, zatrzyma się na dwa tygodnie w Cannes i spotka się tam z prezydentem Fallièresem podczas odsłonienia pomnika Gambetty.

Z Rady Państwa. Polscy członkowie rady państwa z Królestwa obrali na swego prezesa Dobieckiego, polacy zaś prowincyi zachodnich hr. Olizara, prezesem zaś obu połączonych kół polskich w radzie państwa obrano Dobieckiego, a wiceprezesem hr. Olizara. Do komisyi parlamentarnej weszli, oprócz Dobieckiego i hr. Olizara, bar. Kronenberg i hr. Tyszkiewicz, zastępcami zaś ich: Napiórkowski i Sianożęcki.

Agitacya słowiańska. Jak słyszeliśmy, w połowie b. m. przyjeżdżają do Wilna hr. Bobrinskij, Krassowskij i Iskryckij dla wygłoszenia odczytów na temat porozumienia słowiańskiego.

Zaprzeczenie. „Słowo“ petersburskie podało wiadomość, że frakcye dumskie, a w ich liczbie i Koło polskie, opracowały programy najbliższych prac Dumy. Jak dowiaduje się „Gł. Warsz.“, to tych programów nie należy uważać za programy polityczne. Frakcye wypowiedziały tylko życzenia swoje, w jakim porządku pożądane jest rozpatrywanie spraw bieżących w przyszłości najbliższej. Uczyniono to na prośbę Chomiakowa, celem ułożenia porządków dziennych posiedzeń Dumy.

Oświadczenie Koła polskiego nie należy uważać za jego program polityczny.

Nowy gabinet. Według informacyi ze źródeł urzędowych, pełny skład nowego gabinetu austryackiego przedstawia się, jak następuje:

Prezydyum — bar. Bienerth, sprawy wewnętrzne — bar. Haerdtl, ministeryum oświaty i wyznań — Kanera, sprawiedliwości— Holzknecht von Hort, finanse—bar. Jorkasch-Koch, handel—d-r Mataja, koleje — d-r Forster, rolnictwo — Pop, obrona krajowa — Georgi, roboty publiczne — hr. Wickenburg. Wreszcie ministrowie bez teki: Abrahamowicz, Zaczek i Schreiner, jako ministrowie: dla Galicyi oraz ministrowie-rodacy: czeski i niemiecki.

Zdrowie króla Piotra. Jedno z pism belgradzkich dowiaduje się z wiarogodnych źródeł, że król Piotr jest od kilku dni poważnie chory.

W Belgradzie zapewniają, że rokowania, prowadzone przez pana Nowakowicza w Konstantynopolu, nie doprowadziły jeszcze do porozumienia turecko-serbskiego.

Z Izby madryckiej. W poniedziałek w madryckiej izbie deputowanych p. Moret w imieniu wszystkich frakcyi liberalnych i bloku lewicy otworzył dyskusyę nad preliminarzem budżetu na rok 1909-ty. Mowa jego była jednym aktem oskarżenia przeciwko polityce finansowej partyi konserwatywnej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Pożyczka rosyjska

Petersburg. — Do „Rieczi“ donoszą z Paryża, że bankierzy tamtejsi zapraszają swych klientów do przyjęcia na warunkach ulgowych udziału w subskrypcyi pożyczki rosyjskiej. Socyaliści domagają się, aby sąd wdał się w tę spekulacyę z niezatwierdzoną pożyczką.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.— Poseł Szubinskij w rozmowie ze współpracownikiem „Now. Wr.“ wypowiedział się, że zniesienie stanów wyjątkowych i kary śmierci jest nie na czasie. Niezbędnem jest tylko utrzymywanie tych zarządzeń w należytych granicach za pomocą interpelacyi w Dumie.

Petersburg.—W rozmowie z współpracownikiem pisma „Riecz“ członek do Rady Państwa Krasowskij oświadczył, że rewolucya wzmocniła tylko władzę biurokracyi, która tamuje życie społeczne.

Niezbędne jest udzielenie władzy innym osobom, aby uczynić to życie lepszem.

Petersburg. — „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że Chomiakow podczas audyencyi onegdajszej dziękował Najjaśniejszemu Panu za ukaz o wolnych słuchaczkach.

Petersburg. — Opozycya wnosi protest przeciw postępowaniu ks. Wołkońskiego, który jako prezydujący wykroczył pieciwko regulaminowi, kiedy pozwolił Golicynowi zwracać się w przemowie do osoby Milukowa i używać przy tem zwrotów ubliżających niedopuszczalnych w Dumie.

Petersburg. — Puryszkiewicz zwrócił się do min. oświaty Szwarca z prośbą o udzielenie mu materyałów, dotyczących jego rozporządzeń, ponieważ ma on zamiar wystąpić w Dumie w obronie Szwarca. Minister wręczył mu materyały nawet nieopublikowane.

Zatarg bałkański.

Petersburg.—Na zebraniu rosyjskiem przy drzwiach zamkniętych Hurko odczytał referat o sprawach bałkańskich.

Petersburg. — „Słowo“ petersburskie donosi, że Austrya zaczyna ustępować i przychyla się do udzielenia Serbii i Czarnogórze kompensat.

Petersburg.—Zapisało się 8,000 ochotników do Serbii, w tej liczbie wielu oficerów i sióstr miłosierdzia.

Petersburg. — Według informacyi ze źródeł wiarogodnych Austrya dotychczas nie nadesłała odpowiedzi na notę rosyjską.

Sprawy perskie.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ nalega na wmieszanie się do spraw perskich, wspominając, że latem sfery wojskowe doradzały okupacyę Tabrisu.

Petersburg. — Do Dżulfy rosyjskiej przybył batalion strzelców.

Petersburg.—Do „Now. Wrem.“ komunikują z Tyflisu, jakoby w Tabrisie walczą rewolucyoniści kaukascy.

Różne.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm wyraził Bülowowi swe zaufanie, wobec czego Bülow pozostaje na stanowisku kanclerza Rzeszy.

Petersburg. — „Russkoje Znamia“ zamieszcza list zarządzającego kancelaryą generał-gubernatora kijowskiego, Niewierowa, w którym autor zaprzecza, jakoby gen.-gub. Suchomlinow był obecny na obchodzie Tołstojowskim.

Petersburg.—Z Londynu donoszą, że Japonia zwróciła się do rządów mocarstw europejskich z propozycyą zawarcia porozumienia, gwarantującego nietykalność terytoryalną Chin.

Petersburg. — Osoba dobrze poinformowana oznajmiła naszemu korespondentowi, że Palicyn w tych dniach zostanie mianowany gen.-gubernatorem kijowskim.

Petersburg. — Wybuchł olbrzymi pożar w fabryce papieru Kożewnikowa. 10 strażaków odniosło obrażenia ciała. Straty wynoszą 250,000 rb.

Petersburg.—Według pogłosek jeszcze 8 admirałów otrzyma dymisyę, w tej liczbie adm. Skrydłow i Wierchowskij.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 5 listopada.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 10. Przewodniczy *Chomiakow*. Odczytano spis nowowniesionych projektów prawa. Zatwierdzono wybory dodatkowe w gub. kijowskiej i połtawskiej i w okręgu terskim. Przyjęto w trzeciem czytaniu sześć projektów prawa, zaaprobowanych przez Dumę na zeszłem posiedzeniu. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad prawem z dn. 9 listopada.

Milukow kontynuje swe przemówienie. Twierdzi on, że polityka prowadzona przez rząd w kwestyi agrarnej, zainicyowana jest przez stanowe interesy szlacheckie. Dowodem tego jest cała działalność tak zwanej zjednoczonej szlachty.

Rząd zaczął wówczas dążyć do zamiany włościańskiego władania gminnego na własność prywatną, gdy przekonał się, że włościanie nie są wcale taką siłą konserwatywną, za jaką ich uważano. Idea ta została inspirowana przez organizacye szlacheckie zamiast wywłaszczenia przymusowego. W danym wypadku Hurko odegrał ważną rolę, działając zgodnie z dążeniami stanowemi. Hurko wysunął nowy plan polityki agrarnej. Prawo z dn. 9 listopada w redakcyi naszej komisyi rolnej zawiera ten plan, a nasza komisya rolna wyraża jeszcze dokładniej żądania szlacheckie, niż projekt wniesiony przez rząd. Zjednoczona szlachta poradziła rządowi przedsięwziąć środki, których rezultatem była zmiana ordynacyi wyborczej i wydanie prawa z dn. 9 listopada na mocy art. 87. Taż sama zjednoczona szlachta miała bezpośredni wpływ na kary i na zastosowanie ich przy tłumieniu zaburzeń agrarnych. (Oklaski na lewicy; na prawicy okrzyki: posiedziałbyś Pan na wsi, podczas gdy tam grabią).

Puryszkiewicz (z miejsca) „Milukow szachruje wyrazami. On szuler słów“.

Milukow do Puryszkiewicza: „Przywykłem do pańskiego dobrego wychowania“.

Puryszkiewicz (z miejsca) „Fałszowana żabo wyborska“. (Hałas ogólny. Dzwonek prezesa).

Milukow kontunuje rozwijając teoryę ewolucyi w kwestyi agrarnej i rozwoju dwóch idei: prawa jednostki i prawa państwowego. Prawo jednostki jest tendencyą szlachecką, a dążność państwowa jest broniona przez państwo. Walka wewnętrzna między temi dwoma tendencyami toczy się bez przerwy. Odbija się ona i w sprzeczności zdań komisyi rolnej, stojącej na jednakowym punkcie widzenia z rządem. Liczba skarg włościańskich na ukaz z dn. 9 listopada wzrasta z dnia na dzień. Jęki włościan wzmagają się.

Puryszkiewicz (z miejsca) „Włościanie fałszowani“.

Szyngarew (z miejsca) „To z herbaciarni związku narodu rosyjskiego popierają włościan“. (Dzwonek prezesa).

Puryszkiewicz (z miejsca) „Żaba wyborska“.

Milukow. Uważam, że wyrażenie, to nie jest parlamentarne.

Prezydent. „Wyrażenie to wykazuje brak szacunku ze strony tego, który go wyrzekł, względem całego naszego zebrania. Nie wymieniam jego nazwiska, gdyż niezupełnie jestem pewny, kto go użył.

Głosy na lewicy: „Puryszkiewicz, Puryszkiewicz“.

Prezydent: „Uprzedzam tego, kto to powiedział, by był ostrożniejszy“.

Milukow cytuje listy włościan. (W sali śmiech).

Milukow: „Panowie się śmieją, a mnie strach ogarnia, obawiam się już nietylko o wieś, lecz i o was panowie“. (Oklaski na lewicy, hałas w centrum i na prawicy).

Prezydent: „Proszę nie hałasować. Przypominam, że 238 mówców jest zapisanych do głosu.

Milukow kontynuje i przypomina, że Wielka Księżna Olga, mszcząc się na swych wrogach, spaliła miasto Korostień, przywiązawszy zapaloną siarkę do ogonów wróbli i gołębi. „Przez prawo z dn. 9 listopada my puszczamy miliony takich zapalonych pocisków“. (Oklaski na lewicy, silny hałas na innych ławach).

Milukow: Słyszałem już nieraz zdanie, że podżegam jedną klasę przeciwko drugiej, lecz, panowie, ja tylko mówię o tych rzeczach, a wszak wy ich robicie. (Oklaski na lewicy, ogólny hałas, dzwonek prezydenta).

Milukow kontynuje: Wy wprowadzicie przez swoją politykę to zamięszanie, o którem mówiłem. (Hałas nie ustaje). wy doprowadzacie do tego, że wojska w Rosyi używane są nie do walki zewnętrznej, lecz do tłumienia zamieszek wewnętrznych. Przy każdym obywatelu rosyjskim stawiacie strażnika i stójkowego.

Puryszkiewicz (z miejsca): „Milukow sam prosił o stójkowego“ (hałas ogólny).

Prezydent: „Nie zmuszajcie mnie do ogłoszenia przerwy przed czasem“.

Milukow: „Robią mi zarzut z tego, że żądałem dla ochrony stójkowego“.

Prezydent: Proszę dać spokój stójkowym.

Milukow: Właśnie tego pragnę, by pozostawiono stójkowych w spokoju i pozwolono im spełniać swój obowiązek i ochraniać porządek przed pogróżkami czarnej seciny. (Oklaski, hałas się wzmaga).

Milukow: „Co za straszne rezultaty wynikną dla nas z tej polityki pogromców lwów“ (hałas).

Hr. Uwarow i Połowcew (z miejsca): „Na co on grozi, niech on przestanie grozić“.

Prezydent: Pawle Mikołajewiczu, proszę pana nie zaostrzać kwestyi i nie podniecać zgromadzonych. (Hałas).

Milukow: „Stosując się do woli prezydenta, nie będę mówił o tem, co was czeka, a przypomnę tylko wyrażenie prezesa rady ministrów „nie zastraszycie“.

Krupieński (z miejsca): „Puryszkiewiczowi włosy się zjeżyły ze strachu“.

Prezydent: „Pawle Mikołajewiczu, nie kłóć się z Pawłem Mikołajewiczem“. (Ogólny śmiech, hałas).

Nowicki II (z miejsca): „Agitator Milukow“. (Hałas, śmiech, krzyki: „mówca mityngowy“).

Prezydent: „Już tylko jedno zdanie, pozwólcie mu dokończyć, panowie“.

Milukow: „Na ten okrzyk „nie nastraszycie“ odpowiedzieliśmy „nie oszukacie“ i oto w imieniu narodu ja....... (silny hałas).

Nowicki 2 gi (z miejsca). „Od zgniłego Petersburga, a nie od narodu“ (ogólny hałas).

Głosy na prawicy. „I co za bezczelność mówić—w imieniu narodu“ (ogólny hałas).

Prezydent, zwracając się ku prawicy: „Będę zmuszony prosić panów o przyzwoitsze zachowanie się na posiedzeniu Dumy“ (hałas, oklaski w centrum i na lewicy). Zmuszacie mnie do podnoszenia głosu tam, gdzie należałoby być całkiem spokojnym (oklaski na lewicy). Proszę zająć swoje miejsca i słuchać spokojnie, inaczej zmuszony będę zamknąć posiedzenie, co będzie wielkim wstydem dla Dumy.

Milukow, korzystając z ciszy, która zapanowała, chwilowo kończy swoje przemówienie słowami: „Powtarzam teraz głośno obydwa hasła i „nie przestraszycie“ i „nie oszukacie“ (oklaski na lewicy, hałas w centrum, silne gwizdanie na prawicy, Puryszkiewicz głośno gwiżdże gwizdawką).

Prezydent: Pośle Puryszkiewiczu, jeśli pan będziesz gwizdał, to każę pana wyprowadzić“ (hałas, oklaski i okrzyki na lewicy: „Precz z nim, precz z nim“.

Prezydent zwracając się ku lewicy: „Mówię z posłem Puryszkiewiczem i zakazuję wam się wtrącać“ (oklaski).

Prezydent, (do Puryszkiewicza). „Jeśli pan pozwolisz sobie w Dumie używać gwizdawki policyjnej, usunę pana z Dumy na 15 posiedzeń i przekonany jestem, że Duma to zaaprobuje (oklaski hałas). O g. 12-ej 45 m. ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 m. 5.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

Referent *Szydłowskij* stara się obalić niektóre twierdzenia Milukowa, oświadczając, że z liczby 160 komitetów rolnych wypowiedziało się za władaniem gminnem 47, przeciw niemu 96, a 14 komitetów zdecydowało pozostawić tę kwestyę do rozstrzygnięcia samemu życiu. Słusznie przeto twierdzić można, że większość komitetów uznawało władanie gminne, w stanie w jakim się ono obecnie znajduje, za nieodpowiadające współczesnym warunkom gospodarczym. Dalej mówca kategorycznie zaprzecza związkowi między projektem komisyi rolnej i tym kierunkiem pańszczyźnianym, jaki, niewątpliwie, istniał w 1861 roku.

Zabiera głos *ks. Golicyn*: „Uważam za mój obowiązek wypowiedzieć się z powodu mowy Milukowa. Mam zaszczyt należeć do tego stanu, na który był wydany przed chwilą tak ogólny i fałszywy wyrok (oklaski), nie będę występował w obronie szlachty rosyjskiej, ponieważ nie potrzebuje ona czyjejbądź i jakiejbądź obrony (oklaski).

I nie panu, Pawle Mikołajewiczu, chociaż jesteś pan profesorem historyi... (Przewodniczący prosi mówcę nie używać zwrotów osobistych), nie w pańskiej mocy jest pozbawiać szlachtę tego zaszczytnego stanowiska, jakie ona zajmuje dotychczas w historyi kultury i rozwoju naszego państwa. Jeśli siedzimy obecnie w murach pałacu Taurydzkiego, zawdzięczać powinniśmy to tylko ideowym wysiłkom tegoż, ganionego przez pana, szlacheckiego ziemstwa (oklaski). Nie mogę pominąć ukrytych zamiarów mówcy, gdy ten przytaczał dane historyczne. Przeciw ostatecznym i nieoczekiwanym wywodom mówcy, opartym na tych danych, protestuję całą mocą jestestwa mego“.

Dalej ks. Golicyn zaznacza, iż w mowie Milukowa widoczna jest chęć podjudzenia włościan przeciw właścicielom ziemskim. Mówca zarzuca Milukowowi, iż ten posługuje się obecnie zasadą *„divide et impera“* przeciw której niegdyś powstawał.

Zwracając się do Milukowa ks. Golicyn oświadcza: „urzeczywistniłeś pan w swej mowie dewizę, którą się stale kieruje wasza partya: „cel uświęca środki“ (oklaski). Dla osiągnięcia swych celów nie brzydzisz się pan nawet posługiwania się wszelkimi środkami, do postępowania według zasad, które sam pan surowo potępiałeś, i do przekręcania faktów włącznie.

„Zawdzięczając temu wszystkiemu zasłużył pan oddawna na to, aby osoba, znana z nieskalanej reputacyi, nazwała pana jezuitą politycznym (oklaski)... Mową swoją potwierdziłeś pan tylko słuszność zastosowania tego przydomku. Ten fałszywy wyrok, jaki wydałeś pan na szlachtę rosyjską, jakoby ona przygotowała rozstrzeliwanie włościan, zostanie bezpowrotnie wydany na pana (oklaski). Nie uda się panu zataić przed historyą, że głównym winowajcą kolosalnej prowokacyi, jaka miała miejsce w Wyborgu po rozwiązaniu pierwszej Dumy, byłeś pan, Pawle Mikołajewiczu (oklaski). Nie uda się ukryć przed historyą także i tego, że dla osiągnięcia zwycięstwa podczas wyborów wy włączyliście do programu waszej partyi takie obiecanki, w ziszczenie się których wy sami nie wierzycie (oklaski). Krew białego teroru, o której pa tu wspominałeś, a tembardziej teroru czerwonego, spadnie niezmytem piętnem na pańską głowę (oklaski). Pan zaplamiłeś ręce swe krwią wraz z rozbójnikami i rabusiami. W związku z tymi ludźmi wy waszemi nadziejami nieziszczalnemi wzburzyliście ciemny lud i poprowadziliście go pod kule (oklaski).

„Oskarżenia pana zwracam mu jako takie, które prawnie powinny być zastosowane do niego“ (oklaski).

W końcu swej mowy mówca występuje w obronie prawa z d. 9 listopada, które zdaniem jego, jest drogą do najprędszego zaszczepienia kultury wśród włościan, uwolnienia ich od presyi gminy, krzewienia wśród nich oświaty i prawnej obrony uczciwej pracy (długotrwałe oklaski).

Bułat zaznacza, że prezydyum nie powinno pozwalać mówcom zwracać się w swych przemówieniach do poszczególnych osobistości.

Przewodniczący przerywa mówcy, grożąc odebraniem mu głosu, za krytykowanie czynności prezydyum, co się sprzeciwia art. 118 regulaminowi Dumy.

Lwow Mikołaj oponuje Milukowowi, zarzucając mu przesadę. Milukow, zdaniem mówcy, nie zauważył, że idea ukazu z dn. 9 listopada jest o wiele obszerniejszą, niż obrona interesów szlachty, że wypływa ona z zasady obrony interesów państwowości (oklaski).

Tego właśnie Milukow nie zauważył i z tego powodu przemówienie jego było jednostronne, nieprawidłowe i niesprawiedliwe. Po wyłożeniu historyi powstania gminy mówca, przechodząc do wypadków, które miały miejsce w ostatnich czasach, nadmienia, iż jeśli w Peterhofie popełniono błąd, to błąd ten winien być nader przykry dla tych, którzyby pragnęli widzieć wzmocnienie stałych podstaw przedstawicielstwa narodowego (oklaski w centrum).

Jakie żądania były wystawiane przez pierwsze dwie Dumy?

„Przyszliśmy tu, aby wywalczać ziemię i wolność“ — oto, co mówili ci zabobonni panowie, którzy zgromadzili się w tej sali. Tego rodzaju pojęcia o władzy doprowadzają do wniosku, że władza może odebrać pewnym osobom to, co prawnie należy do nich, i oddać to innym osobom i że władza ma możność dać włościaństwu tyle ziemi, ile mu potrzeba. Lecz na takich przesądach nie może być budowane przedstawicielstwo narodowe (oklaski w centrum); na nich można zbudować tylko despotyzm (huczne oklaski w centrum).

Przesądy te mogą tylko przyczynić się do ostatecznego upadku ustroju prawnego. Jest to negacya wszelkiego prawa; przesądy te wcale nie doprowadziłyby do stworzenia socyalizmu, lecz byłoby to tylko maską socyalizmu i maską nacyonalizacyi ziemi. W czasach, gdy była mowa o przerwaniu nietylko wszelkich tranzakcyi rolnych, lecz nawet skasowaniu darowizn i dziedzictwa, powstawała obawa nie o interesy ziemian, lecz o byt i los całego państwa (oklaski, okrzyki: „brawo“).

Dalej mówca zaznacza, że poprzedni mówcy wypowiadali się nie przeciw ukazowi dn. 9 listopada, lecz przeciw prawu własności. Takie napaści są niezrozumiałe. Pożądane jest przecież, aby włościanin rosyjski, który był niewolnikiem roli, wyszedł nakoniec z tego stanu. Trzeba, aby i on poczuł, że jest gospodarzem i panem. A to możliwe jest tylko przy wprowadzeniu w życie zasady własności prywatnej (huczne oklaski).

Jeśli pragnienia szlachty—oświadcza mówca — polegają na tem, aby wpoić we włościan trwałe zasady własności prywatnej, zmusić ich do szanowania cudzych i swych praw, strzedz nietykalności lasów, pól i t. d., to ja bez wahania się przejdę na stronę tych, którzy dążą do urzeczywistnienia takich pragnień, nawet gdyby osobą tą był sam Hurko lub nawet te osoby, z któremi ja prawie nigdy i w niczem się nie zgadzam (oklaski).

Jeśli zaś poglądy radykalne polegają li tylko na tem, aby zniszczyć wszelkie prawo, wszelki dlań szacunek, gmina bowiem jest zaprzeczeniem prawa, to ja wyrzekam się poglądów radykalnych“.

W końcu mówca oświadcza, iż wcale nie twierdzi, że prawo z dn. 9 listopada jest bez błędów. O nich będzie mowa przy rozważaniu projektu prawa według poszczególnych punktów. Głównym zaś błędem jest przeprowadzenie tego prawa na zasadzie art. 87.

W końcu posiedzenia przemawiają *Kilewejn*, *Timiriaziew*, *Popow* (*2-gi*) i wiceminister spraw wewnętrznych *Łykoszin* oraz *Milukow* w sprawie osobistej.

Przewodniczący ogłasza o złożeniu przez 12 posłów protestu przeciw postępowaniu jego, jako przewodniczącego.

Posiedzenie zamknięto o g. 5 m. 58.

Następne posiedzenie — d. 7 listopada.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan udzielił audyencyi prezydentowi Dumy Chomiakowowi, który złożył raport o powtórnem wybraniu go na prezydenta.

Sewastopol. — Minister marynarki wyjechał do Petersburga.

Petersburg. — „Rossija“ pisze:

„Różne pisma podają pogłoskę, jakoby prezes rady ministrów miał złożyć urząd ministra spraw wewn. Jest to nietylko pogłoska nieprawdziwa, ale bezsensowna, która widocznie powstała i puszczoną została w ruch jako próbny balon w celach nie mających nic wspólnego z zadaniami państwowemi. Pozbawioną jest również podstaw i druga pogłoska, jakoby prezes rady ministrów miał stanąć na czele komisyi obrony państwowej. Pogłoski te oddawna już krążące nie mają literalnie żadnej podstawy“.

Petersburg.—Ministerstwo spr. wewn. wniosło do Dumy projekty ustawy zarządu osad i zarządów gminnych.

Petersburg.—Wyrażona została wdzięczność Najwyższa wiceministrowi spr. zagr. Czarykowowi za jego pracę w zastępstwie ministra spr. zagr.

Minister oświaty wniósł do Dumy projekt prawa w sprawie założenia uniwersytetu w Saratowie.

Wiedeń.—Sesya rady państwa rozpoczyna się d. 18 listopada.

Berlin.—Dn. 5 listopada zrana koło mostu „Jannowitz“ zetknęły się dwa wagony tramwaju. Sześć osób lekko rannych, jedna ciężko.

W ministerstwie spr. zagr. podpisane zostały traktaty Niemiec z Austryą i Niemiec z Węgrami w sprawie wojennej obrony własności przemysłowej.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Pekinu: Regent pragnie szczerze przeprowadzić reformy, lecz nie uważają go za silnego człowieka. Władza nad wojskami w prowincyi Chili została podzielona w następujący sposób: jedna dywizya podlega tronowi, a dwoma dowodzi minister wojny Telan, zażarty przeciwnik Juan-Chi-Kaja. Wobec tego regentowi trudno jest opierać się na Juan-Chi-Kaja. Wśród rewolucyonistów kursuje pogłoska, że niektórzy z przywódców ruchu wracają do Pekinu.

Drezno.—W saskiej izbie niższej toczyły się rozprawy nad interpelacyą w sprawie wywiadu u Wilhelma. Motywując interpelacyę, wolnomyślny Hünter oświadczył: „Wystąpienia w parlamencie nie doprowadziły do niczego.“

Mówca żądał od rządu saskiego, by użył swego wpływu w radzie związkowej. Prezydent hr. Hohenthal odpowiedział: „Mówca ma przesadzone pojęcia o siłach rządu saskiego. Rząd może uczynić remonstracye, lecz wątpliwem jest czy chwila obecna jest odpowiednia do wystąpień czynnych.

„Na ostatniem posiedzeniu komisyi do spraw zagranicznych rady związkowej Bülow złożył *exposé* w sprawie zewnętrznej polityki Niemiec w ciągu lat ostatnich. Deklaracye te miały charakter poufny.

„Jeśli Bülow pozostanie na swem stanowisku, to oddziaływać tutaj będzie wyłącznie poczucie obowiązku i patryotyzmu“. Na zakończenie hr. Hohenthal oświadczył: „przekonaliśmy się, że komisya będzie wówczas odpowiadała swemu przeznaczeniu, gdy będzie się częściej zbierała. Dlatego Saksonia prosiła prezesa o skrócenie przerwy pomiędzy posiedzeniami komisyi.“ Po deklaracyi Hohenthala interpelacya została cofnięta.

Wiedeń. — Gazeta „Zeit“ pomieszcza rozmowę z ambasadorem tureckim w Berlinie Osmanem Nizami-baszą.

Dyplomata turecki oświadczył, że Turcya nie zawrze konwencyi wojennej z Serbią, ponieważ przez to szanse wojny byłyby zwiększone. Turcya obecnie wystawić może 300 tysięcy wojska, jednak wojny nie pragnie z obawy, aby przez to nie opóźnić rozwoju kraju na całe dziesięć lat. Turcya jest najlepiej usposobiona względem Serbii i nic nie ma przeciw temu aby za aneksyę Bośnii otrzymała ona rekompensatę terytoryalną, lecz naturalnie nie kosztem Turcyi. Pertraktacye turecko-serbskie skończą się pomyślnie, gdyż mają na widoku jedynie kwestye finansowe.

„Reichs-Anzeiger“ komunikuje: na audyencyi Bülow zawiadomił cesarza Wilhelma o nastroju ludności, wywołanym ogłoszeniem wiadomego artykułu w „Daily Telegraph“, następnie uzasadnił swoje wystąpienie w parlamencie. Cesarz, wysłuchawszy wyjaśnień kanclerza, oznajmił, że dążeniem jego jest zapewnienie stałości polityki niemieckiej, opartej na odpowiedzialności, zastrzeżonej przez konstytucyę. Cesarz pochwalił wystąpienie Bülowa i zapenił go o swem zaufaniu.

New-York.—Przybył do Ameryki pomocnik naczelnika drukarni państwowej, Nazimow, wraz ze swym sekretarzem inżynierem Isajewem, w celu obznajmienia się z drukarstwem. Przyjmowani są oni nader serdecznie. Większe drukarnie znacznych miast amerykańskich przysłały przybyłym zaproszenie, by zwiedzili ich urządzenia. Milionerowie amerykańscy urządzają przyjęcia na cześć gości rosyjskich. Na początku grudnia Nasimow powróci do Petersburga.

Giełda

Petersburg, 5 listopada.

4% Państwowa renta	76 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	373
„ „ 1866 r.	264
5% obl. prem. Szlach. Banku	328
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	335
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	100 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	82
„ Bakińsk. T-a Naftow.	875
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	141
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	95 5/8
5% „ 1906 r.	96 1/4
5% świadectwa włościańskie	88 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/8

Usposobienie z walorami państwowymi ku końcowi giełdy mocne; z papierami dywidendowymi—spokojne: z premiówkami—stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie z pszenicą i jęczmieniem stałe; z żytem spokojne. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 25 3/4 kop.; żyto w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 29 k.; żyto w naturze 9 pud. 15 funt. — 1 rb. 07 kop.; owies zwyczajny 74 kop.; jęczmień zwyczajny 81 kop.; kukurydza stara 91 kop., nowa 81 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, lecz stałe z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 20 kop. —1 rb. 25 kop., żyto 90 kop.— 1 rb. 01 kop., owies 75 kop. — 88 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku stałe. Pszenica w naturze 130 f. — 1 rb. 17 kop. — 1 rb. 19 k.; żyto w naturze 120 f.— 1 rb. 03 kop. — 1 rb. 05 kop.; owies biały zwyczajny w naturze 73 — 75f. — 72 kop. — 75 kop.

Gdańsk.—Owies miejscowy 1 rb. 15 1/2 kop.— 1 rb. 22 7/8 kop., otręby pszenne 75 1/8 kop.; żytnie 78 1/8 kop.

New-York. — Usposobienie z pszenicą i kukurydzą mocne. Pszenica ozima, czerwona: gotowa 1 rb. 32 7/8 kop., na grudzień 1 rb. 33 1/2 kop., na maj 1 rb. 35 1/4 kop.; kukurydza na grudzień 90 1/4 kop.; na maj 88 7/8 kop.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-ny B. O. Nadesłanej wzmianki o p. Peretyatkowiczu nie umieścimy. Rubla, dla braku adresu w-go pana, zwrócić nie możemy pocztą. Jest do odebrania w redakcyi.

6)

Arthur Conan Doyle.

Wspomnienia o M. Sherlock Holmes'ie

(tłóm. Z. W.).

—:?:—

Nikt nie wie skąd on pochodzi, i opowiadają, że tak jest gwałtownym, że tylko pieniądzom zawdzięcza, iż nie miał dotąd żadnego procesu, bo kilka razy już mu się zdarzyło w przystępie gniewu kijem podwładnych poczęstować.

Osądźmyż teraz sytuacyę w świetle tych świezych wiadomości. Przypuśćmy, że kartka pochodziła z tego domu i wskazywała Garcii sposób wykonania poprzednio uplanowanego zamachu. Któż ją napisał? Oczywiście ktoś znajdujący się w obrębie cytadeli, a tym ktosiem była kobieta. Któż więc, jeśli nie guwernantka, miss Burnel? Prosta logika nam to wskazuje; zobaczmyż więc, co z tej hypotezy wyniknie. Pierwszy mój domysł, dotyczący jakiegoś romansu, wyklucza jej wiek, ale jeśli kartkę napisała, to musiała być przyjaciółką lub przynajmniej sprzymierzoną Garcii i wiadomość o jego śmierci nie mogła jej być obojętną. Jeśli przedsięwzięcie jego było zbrodniczem, to pomimo rozgoryczenia i żalu milczeć musiała, chociaż niezawodnie gotowa być musi by przyjść z pomocą tym, którzyby zabójstwo jego pomścić chcieli. To też pierwszą moją myślą było zobaczenie się z nią, ale tu natrafiłem na niejakie trudności. Oto nikt nie widział miss Burnet od dnia zbrodni. Znikła bez śladu. Czy żyje jeszcze, czy też wraz z przyjacielem jej zgładzoną została? A może trzymają ją w ukryciu? To jest punkt, którego jeszcze nie zbadałem.

Sytuacya nasza nie łatwa, Watsonie. Aresztować nie możemy nikogo, bo nie mamy dostatecznych dowodów, a sędziemu teorya nasza zbyt fantastyczną by się wydała. Zniknięcie miss Burnet niczego nie dowodzi, bo w tym dziwacznym domu, każdy niewidzialnym stać się może nawet na dłuższy przeciąg czasu. A jednak nie jest wykluczonem grożące jej niebezpieczeństwo. Zostawiłem też Warnera na warcie przy bramie, bo lekceważyć tego niepodobna, a jeśli legalnie nic zrobić nie można, to trzeba ryzyko wziąć na siebie.

— Cóż więc zamierzasz?

— Wiem, które jest okno jej pokoju. Można się doń dostać z dachu przybudówki. Otóż tą drogą mam zamiar do niej dotrzeć tej nocy i mam nadzieję, że będziesz mi towarzyszył.

Nie była to dla mnie bardzo miła perspektywa. Ten stary dom z morderczą swą atmosferą, dziwaczni jego mieszkańcy, nieznane niebezpieczeństwa, które nas tam czekały, a przytem legalne bezprawie, którego mieliśmy się dopuścić, wszystko to studząco działało na mój zapał. Ale w chłodnem rozumowaniu Holmes'a było coś, czemu opierać się było trudno. Czułem iż był to jedyny sposób dojścia do prawdy, podałem mu więc rękę na znak zgody i postanowienie zapadło.

A jednak nie było przeznaczonem tak awanturnicze zakończenie naszego śledztwa. Około piątej, gdy zmrok już zapadł, wpadł do pokoju rozgorączkowany wieśniak.

— Odjechali, proszę pana, — zawołał.—Odjechali ostatnim pociągiem, ale guwernantka im się wymknęła, i mam ją tu na dole w dorożce.

— Doskonale się spisałeś Warner!—krzyknął Holmes, zrywając się na równe nogi.—Watson, luki zapełniają się szybko.

W dorożce znaleźliśmy na wpół omdlałą z nerwowego znużenia damę, a na twarzy jej widać było ślady niedawno przebytej tragedyi. Głowa jej zwisała na piersiach, a gdy ją podniosła, by na nas spojrzeć, zauważyłem nienormalnie rozszerzone źrenice. Widocznie opium jej zadano.

— Pilnowałem przy bramie, tak jak mi pan kazał, panie Holmes, — rzekł Warner,—a gdy powóz wyjechał, popędziłem za nim na dworzec kolei. Ta pani szła jak gdyby we śnie, ale obudziła się, gdy ją do wagonu wsadzili, i zaraz wysiąść próbowała. Zatrzymywali ją za ręce i suknię, ale w chwili, gdy już pociąg miał ruszyć, udało się jej wyrwać przy mojej pomocy, i zaprowadziłem ją do dorożki. Nie zapomnę ja nigdy tej twarzy, wyglądającej za nami z okien wagonu, i pewnie nie długiemby było moje życie, gdyby zależało od tego żółtego szatana.

Zanieśliśmy miss Burnet na górę i ułożyliśmy ją na sofie, a po wypiciu paru filiżanek mocnej czarnej kawy zaczęła powoli przychodzić do siebie. Posłaliśmy zaraz po Baynes'a.

— Dzięki wam panowie, — zawołał tenże, serdecznie ściskając rękę Holmes'a—dostarczyliście mi świadka, którego najwięcej właśnie potrzebowałem, bo teraz przyznać się już wam mogę, że i ja na tym samym byłem tropie, od samego początku.

— Jakto? I pan posądzałeś Hendersona?

— Naturalnie, panie Holmes. Siedziałem na drzewie w ogrodzie w High Gable, podczas gdy pan czołgałeś się wśród krzaków. Chodziło tylko o to, kto pierwszy do celu dojdzie.

— Na cóż więc zaaresztowałeś pan mulata?

Baynes roześmiał się.

— Bo nie chciałem, by Henderson domyślił się, że go podejrzewamy. Wiedziałem, że się nie ruszy dopóki bezpiecznym czuć się będzie, i zaaresztowałem tamtego, by go uspokoić. Spodziewałem się także, że wkrótce w podróż się wybierze i że nam to ułatwi przystęp do miss Burnet.

Holmes położył rękę na ramieniu inspektora.

— Winszuję panu i przepowiadam, że wysoko pójdziesz w swoim zawodzie. Masz pan bowiem instynkt i intuicyę.

Baynes poczerwieniał z radości.

— Jeden z moich ludzi, przez cały ten tydzień pilnował w cywilnem przebraniu dworca kolejowego i nie spuści z oka Hendersona, dokądkolwiek by się ten udał. Nie wątpię, że przykro mu było, gdy miss Burnet mu się wymknęła, ale, dzięki Bogu, mamy ją tutaj. Że jednak żadnych kroków dalszych przedsiębrać nie możemy, zanim jej zeznania nie usłuszymy, więc sądzę, że im prędzej do dzieła przystąpimy, tem lepiej.

— Z każdą chwilą siły jej wracają,—rzekł Holmes, patrząc na guwernantkę.—Ale powiedz mi pan, czy ten człowiek rzeczywiście nazywa się Henderson?

Nie,—odparł inspektor.—Nazywa się on naprawdę Don Murillo, przezwany niegdyś Tygrysem z San-Pedro.

Tygrys z San-Pedro! Ta nazwa w jednej chwili przypomniała mi jego historyę. Zdobył on był sobie sławę najbardziej krwiożerczego okrutnika jaki kiedykolwiek rządził krajem, mającym pretensye do cywilizacyi. Silny, energiczny i nieustraszony, umiał przez dziesięć lat utrzymać swą władzę nad steroryzowanym ludem, a nazwisko jego postrachem było na całą środkową Amerykę. Nakoniec wybuchło jednak powstanie, ale że był równie chytrym jak okrutnym, więc na pierwszą wieść o rozruchach przeniósł się wraz ze skarbami na przygotowany statek, którego załogę oddani mu stronnicy stanowili, tak, że gdy powstańcy szturmem pałac jego zdobyli, znaleźli tylko pustą klatkę. Ptaszek był już z niej uleciał. Od tej chwili słuch o nim zupełnie zaginął.

— Tak panie; Don Murillo, Tygrys z San-Perdo, — powtórzył Baynes. — Łatwo przekonać się pan możesz, że barwy jego są zielono-białe, tak jak o tem w kartce wzmianka była. Nazwał się Hendersonem, przybywszy do Anglii, ale śledziłem historyę jego wstecz od Paryża i Rzymu aż do Barcelony, gdzie w roku 86-ym wylądował. Oddawna go już pokrzywdzeni szukali, by się na nim zemścić, ale teraz dopiero go odkryli.

— Odkryli go rok temu, — wtrąciła miss Burnet, która odzyskawszy przytomność, z natężoną uwagą rozmowy słuchała.

Poprzednio już był zamach na jego życie, ale jakiś zły duch go strzeże. A i teraz, nie on, lecz rycerski, szlachetny Garcia padł ofiarą, podczas gdy ten potwór zdrowo i cało wyszedł. Lecz przyjdzie drugi, trzeci i dziesiąty, aż się zadość stanie sprawiedliwości. Tego jestem tak pewną, jak tego, że jutro rano słońce zejdzie.

Chude ręce guwernantki namiętnie się zacisnęły, a twarz jej bladością nienawiści bezgranicznej się pokryła.

— Ale cóż pani masz z tą sprawą wspólnego?—zapytał Holmes.—Jak mogła angielka w tak zbrodniczą awanturę się wplątać?

— Wmieszałam się w nią, bo nie było innego sposobu, by sprawiedliwość otrzymać. Angielskie prawo nie troszczy się o rzeki krwi, przed laty w San-Pedro wylane. Dla was są to zbrodnie popełnione na innym planecie. Ale my wiemy. My w boleści i w cierpieniu prawdę poznaliśmy. Dla nas niema w piekle gorszego szatana od Juana Murillo, ani spokoju na ziemi, dopóki ofiar jego nie pomścimy.

— Nie wątpię, że był on takim, jakim go pani opisujesz; słyszałem o nim nie jedno. Ale cóż on pani mógł uczynić?

— Wszystko panu opowiem. Łotr ten miał system mordować każdego, o którym myślał, że dzięki zdolnościom wybić się może i niebezpiecznym stać mu się rywalem. Mąż mój—nazywam się w rzeczywistości signora Victor Durando — był ministrem San-Pedro w Londynie, gdzie mnie poznał i poślubił. Szlachetniejszego człowieka nie było na świecie. Na nieszczęście Murillo dowiedział się o zaletach jego i powodzeniu u ludzi, pod jakimś pretekstem go odwołał i zastrzelić go kazał. Mąż mój przeczuwał widocznie, jaki koniec go czeka, bo nie chciał mnie zabrać z sobą. Majętności jego skonfiskowano, a ja zostałam prawie bez grosza i ze złamanem sercem. Potem nastąpił upadek tyrana i jego ucieczka.

(D. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zaohodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.